



UAM
ISSN 1231- 8825
ŻYCIE
UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 12 (279)
grudzień 2016

*Radosnych,
wypełnionych ciepłem i miłością,
niosących spokój i odpoczynek
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
pełnego śmiałych planów
i ich twórczej realizacji,
 optymizmu, pomysłowości
i wszelkiego dobra,
Nowego 2017 Roku*

życzy

Andrzej Kuris

Rektor UAM

*Merry Christmas
filled with joy, happiness and peace!
May the New Year bring you
new, exciting challenges and creative solutions
as well as optimism and prosperity.*

Bój na komiks



FOT. ŁUKASZ WOŹNY

Dwa lata temu triumfowali fani DC, w ubiegłym roku – miłośnicy Star Wars. Ten rok należał do sympatyków Marvela! Pierwsza sobota grudnia to tradycyjnie dzień, w którym Biblioteka Uniwersytecka oddaje się we władanie miłośników komiksów. Również tego roku fani różnych gatunków tej sztuki mogli zmierzyć się w wielkiej pokojowej „bitwie na komiks”. Głosować mógł każdy z uczestników, a frekwencja na Comics Wars, jak co roku, dopisała.

Comics Wars jednoczy sympatyków komiksu. 3 grudnia w BU mogli oni uczestniczyć w wykładach poświęconych różnym obliczom sztuki komiksowej. W programie nie zabrakło ciekawych wystaw, tematycznie związanych z twórczością Łukasza Kowalczyka czy Poznańskim

Czerwcem w komiksie oraz prezentacji miniaturowych makiet i figur związanych np. ze światem Star Wars. Comics Wars było też okazją do spotkania ze specjalnymi gośćmi. O swoich pracach opowiedzieli m. in.: Spell, Dem, ojciec „Bezbóla” – Filip Myszkowski, a także autorzy „Niesłychanych przygód Ivana Kotowicza”, twórcy komiksu „Nie przebacza” i – odpowiedzialny za serię o Janie Hardym – Jakub Kijuc. W wydarzeniu udział wzięli też rysownicy komiksu „Warchlaki”.

Organizatorzy nie zapomnieli też o najmłodszych. Specjalnie dla nich przygotowane zostały animacje oraz pokój gier. Wszystko to odbywało się w niepowtarzalnej atmosferze Biblioteki Uniwersyteckiej, która od września tego roku otwarła Czytelnia „Nova” z ponad 10-tysięcznym zbiorem sztuki komiksowej.

mz

FLESZ



Dla tych, którzy kochają ruch i są pełni energii UAM zafundował w połowie listopada siłownię plenerową na Morasku obok Collegium Historicum! Na razie czeka na chętnych i dobrą pogodę...



FOT. ZŁ ŁUKASZ WOŹNY

„Ikongrafika a Prawo. Prawa i obowiązki pokrzywdzonego”. Wystawa prac studentów UAP na Wydziale Prawa i Administracji UAM

FOT. ZK LUKASZ WOŹNY



Młodzi, wyjątkowi, obiecujący

12 grudnia Dominika Kulczyk wręczyła stypendia imienia swego ojca, Jana Kulczyka.

Jak co roku wyróżnionych zostało czterech studentów i czterech doktorantów z UAM, wykazujących się bardzo dobrymi wynikami w nauce, wybitnymi osiągnięciami naukowymi oraz aktywnością na rzecz UAM. W przyznawaniu stypendium uwzględniana jest również trudna sytuacja materialna kandydatów. Program stypendialny prowadzony jest wspólnie przez Fundację UAM, UAM oraz Kulczyk Foundation. Stypendia im. Jana Kulczyka otrzymali następujący studenci: Anna Głodkowska – Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej;

Jerzy Kotkowski – Wydział Teologiczny; Stanisław Niziński – Wydział Fizyki; Jan Jakub Orlik – Wydział Matematyki i Informatyki oraz doktoranci: Jędrzej Garnek – Wydział Matematyki i Informatyki, Katarzyna Jankowiak – Wydział Anglistyki; Arkadiusz Tomczyk – Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych i Hanna Wiczanowska – Wydział Prawa i Administracji.

Tegoroczna uroczystość miała wyjątkowy charakter, ponieważ tego samego dnia wręczone zostały również stypendia im. Jana Kulczyka dla studentów UAM, obywateli Ukrainy. Takie finansowe wsparcie otrzymało pięćdziesięciu młodych ludzi. ■

W NUMERZE

WYDARZENIA

- 4 | Krótko
- 5 | Medale i wyróżnienia
- 6 | Manifest antropologów przeciw dyskryminacji

25 LAT

- 7 | Gospodarka Przestrzenna a potrzeby praktyki

PRZEDSTAWIAMY PROREKTORA

8 | Algorytmy i perspektywy
Z prof. Tadeuszem Wallasem,
prorektorem UAM ds kadr i finansów
rozmawia Jolanta Lenartowicz

10 | Zdążyć w 10 dni
Z prof. Markiem Nawrockim,
prorektorem UAM rozmawia Jolanta
Lenartowicz

10 | Uniwersytet w regionie

TEN NIEPROSTY ALFABET

12 | Uczylałam uchodźców z Syrii

PRZEZ GRANICĘ

13 | V Dni Poznania w Kilonii

„GBUR – TO MUR”

14 | Uczony na pomniku

ESEJ – „WYKŁAD SENIORALNY”

16 | Meandry życia (cz. I) –
Zanim pojawił się człowiek

TEN PORYWAJĄCY XVIII WIEK

18 | Poznańskie obrady
nad „wiekiem światła”

NASZE STUDENCKIE RZĄDY

20 | Chcemy odzyskać zaufanie
Z Kamilem Komosińskim,
przewodniczącym Parlamentu i Zarządu
Samorządu Studentów, rozmawia
Magda Ziółek

NASZ UNIWERSYTET

21 | Student szuka swojego adresu

21 | Projekt polsko-węgierski

KULTURA

22 | XVI Festiwal Sztuki Słowa
Verba Sacra

WIGILIE

24 | Cicha noc i zapach konwalii

MUZYKA

26 | Aula koncertowa

NASZ UNIWERSYTET

27 | Tajemnice jemioli i karpia

PROMOCJA

28 | Prezydent podpisał ustawę
o innowacyjności –
Czy na rynku przybędzie
przedsiębiorców nowej
generacji?

PAMIĄTKI

29 | Skarby z szuflady Jerzego
Waldorffa

JUBILEUSZOWO

30 | Pamiątkowe dęby w Lesie
Drzew Okolicznościowych

ZAPISKI CODZIENNE

31 | Kwiatki z ogródka rzecznika

ZBLIŻENIA

32 | Pocztówka z Poznania

HISTORIE ŻYCIA

33 | Zdjęcia, które mówią

Miasto w czasie niepokoju

AWANGARDOWO

34 | Kaliska artystka w USA

SPORT

35 | Do czterech razy sztuka

35 | Szermiercza dominacja UAM

KRÓTKO



FOT. ZK LUKASZ WOŹNY

▶ **Debata „Niepodległa Ukraina: europejski bilans”** odbyła się 2 grudnia na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa. Organizatorami spotkania byli: samorząd województwa wielkopolskiego, WNPiD oraz Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Polska-Ukraina w Poznaniu. W ramach spotkania w hallu głównym WNPiD odbył się wernisaż wystawy „Ukraina, jakiej nie znamy!”.

▶ **Promocja pierwszej powieści kryminalnej ze Słubic i Frankfurtu pt. „Morderstwo w Dwumieście”** Soerena Bollmanna odbyła się 15 listopada w Collegium Polonicum w Słubicach oraz 7 grudnia w Bibliotece Filologicznej NOVUM.

Fabulą kryminału jest śledztwo w sprawie morderstwa niemieckiego przedsiębiorcy, które prowadzą dwaj komisarze: niemiecki pięknoduch, Bernd Matuszek i Polak, ambitny ojciec rodziny, Wojtek Miłosz. W recenzji książki, którą napisał Steffen Möller, czytamy: *Nareszcie Frankfurt i Słubice łączy bezpośrednia linia autobusowa. Brakowało jeszcze tylko pierwszego wspólnego kryminału. Oto on – ostrzejszy i bardziej erotyczny niż wszystko, cokolwiek nadawałoby się do czytania w autobusie komunikacji publicznej.*

▶ **Międzynarodowa konferencja pt. „Specjalne potrzeby edukacyjne – od szczególnych uzdolnień do trudności w uczeniu się – w kontekście nauczania języka obcego”** odbyła się w dniach 25 -26 listopada Instytucie Filologii Germańskiej. Organizatorem był Zakład Dydaktyki Języka Niemieckiego

▶ **Film „Misja Boliwia – Chiquitania”** został nagrodzony na VII Festiwalu Filmów Edukacyjnych EDUKINO. Film ten, w reżyserii Anny Kochnowicz z Zespołu Uniwersyteckiego Studia Filmowego UAM, otrzymał statuetkę Złoty Kopernik w kategorii KULTURA.

▶ **Szkolenie z pracy ze studentami z niepełnosprawnością** odbyło się w dniach 29-30 listopada na Wydziale Neofilologii UAM. Do udziału zaproszeni zostali zarówno nauczyciele akademicy, jak i pracownicy, którzy zajmują się obsługą studentów. Interaktywne szkolenie nastawione było przede wszystkim na ćwiczenia praktyczne, w tym scenki symulacyjne. Omówiono m.in. sposoby dostosowania procesu dydaktycznego do potrzeb osób z niepełnosprawnościami oraz możliwe scenariusze pracy ze studentami z trudnościami natury poznawczej i psychicznej. Szkolenie należy do projektu „Świadoma Kadra” finansowanego przez PFRON.

▶ **W ramach konferencji „Krajobraz po transformacji”** odbyło się w dniach 21-22 listopada w Instytucie Filologii Słowiańskiej UAM, XIV Kolokwium Polsko-Bułgarskie. Specjalnie dla uczestników obu wydarzeń w Collegium Maius 22 listopada miał miejsce wernisaż wystawy „Piękno Południa” współorganizowany ze Szkołą Rysunku VENTZI. Uczestnicy mogli również wysłuchać koncertu muzyki cerkiewnej w wykonaniu Chóru Kameralnego CAPPELLA MUSICAE ANTIQUAE ORIENTALIS.

▶ **W ramach „Uniwersyteckich Wykładów na Zamku”** 13 grudnia wykład pt. *Historia i błędzenie* wygłosił prof. Tomasz Schramm z Wydziału Historycznego UAM. Organizatorami cyklicznych spotkań są UAM, Fundacja UAM oraz CK Zamek.

▶ **Tytuł: EuroSymbol Synergii Nauki i Biznesu 2016** otrzymało Wielkopolskie Centrum Zaawansowanych Technologii. W uzasadnieniu kapituła przyznała, że WCZT w sposób modelowy tworzy platformę współpracy nauki i biznesu. WCZT jest konsorcjum otwartym na współpracę z innymi uczelniami, instytutami naukowymi oraz podmiotami gospodarczymi reprezentującymi wysoki poziom badań materiałów i biomateriałów, których zastosowanie przysłuży się innowacyjnej gospodarce. Wyróżnienie EuroSymbol jest przyznawane corocznie przez redakcje „Monitora rynkowego” w „Dzienniku Gazecie Prawnej” oraz „Monitora Biznesu” w „Rzeczpospolitej”.

▶ **1 grudnia UAM został uhonorowany statuetką IDOL środowiska osób niewidomych w kategorii „Edukacja”.** Statuetki wręczono podczas konferencji „Reha for the Blind” w Warszawie. Nagrodzone zostały osoby, firmy i urzędy, które zasłużyły się w dziedzinie nowoczesnej rehabilitacji niewidomych i słabowidzących. Plebiscyt IDOL to inicjatywa Fundacji Szansa dla Niewidomych. UAM został doceniony za działalność Pracowni Biblioteki Książki Mówionej, gdzie osoby niewidome mogą m.in. korzystać ze specjalnego oprogramowania oraz notatnika brajlowskiego. Nagrodę w imieniu uczelni odebrała Anna Rutz z biura pełnomocnika rektora ds. studentów niepełnosprawnych UAM. ■

MEDALE I WYRÓŻNIENIA

Prof. Bogumił Jewsiewicki, etnolog, historyk i afrykanista z Uniwersytetu Laval w Québec w Kanadzie został odznaczony Medalem za Zasługi dla UAM. Uroczystość odbyła się 24 października. Profesor jest autorem prac na temat historii życia codziennego, pamięci społecznej i kultury wizualnej francuskojęzycznej Afryki i Europy Środkowo-Wschodniej.

Prof. Ignacy Lewandowski z Wydziału Filologii Klasycznej UAM został uhonorowany Medalem Homini Vere Academico. Uroczystość odbyła się 25 listopada. Prof. Lewandowski jest zasłużonym badaczem zajmującym się literaturą łacińską i nowołacińską oraz niestrudzonym propagatorem kultury antycznej i autorem wielu artykułów i książek. Przez 15 lat sprawował funkcję dyrektora Instytutu Filologii Klasycznej UAM. W tym roku obchodził jubileusz 80. urodzin.

Prof. Bogdan Marciniak w uznaniu twórczego wkładu do nauki został członkiem korespondentem Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych Polskiej Akademii Umiejętności.

Prof. Zdzisław Wąsik z Zakładu Pragmatyki Języka Angielskiego Wydziału Anglistyki UAM został członkiem Międzynarodowej Rady Naukowej Akademii Dziedzictwa Kulturowego. Akademia jest zaangażowana w badanie i ocenianie, wspieranie i zachowanie, odnowę i reanimację dziedzictwa kulturowego Europy.

Dr Radosław Mrówczyński z Centrum NanoBiomedycznego UAM został laureatem VII edycji programu LIDER organizowanego przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. Wśród wyróżnionych znalazło się 35 młodych polskich innowatorów, twórców pionierskich technologii. Dr Radosław Mrówczyński zajmuje się syntezą i właściwościami nowych hybrydowych magnetycznych nanozwiązków oraz oceną ich zastosowania jako wielozadaniowych nośników leków w łączonej terapii przeciwnowotworowej. **mz**



Wręczenie Medalu za Zasługi dla UAM prof. Bogumiłowi Jewsiewickiemu



Dr Radosław Mrówczyński z Centrum NanoBiomedycznego UAM



Wręczenie Medalu Homini Vere Academico prof. I. Lewandowskiemu

Numer oddano do druku 12 grudnia 2016 roku



ŻYCIE
UNIwersYTECKIE

UAM POZNAŃ
nr 12 (279) | grudzień 2016

Wydawca:
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Rektorat, 60-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

Redaktor naczelna: Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com
Redakcja: Magda Ziólek, magdazio@amu.edu.pl,
Maria Rybicka, maria.nowak88@gmail.com
Foto: Łukasz Woźny, fotograf@amu.edu.pl
Stali współpracownicy:
Adam Barabas, Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekala,
Aleksandra Polewska, Romuald Połczyński
Korekta: Maria Nowak

Adres redakcji:
61-701 Poznań, ul. Fredry 10
Biuro redakcji: Joanna Muszyńska

Zdjęcia na okładkach: Łukasz Woźny

Opracowanie graficzne: Agata Rząsa
Druk: MULTIGRAF R. Ellert, J. Tomczuk
Przedsiębiorstwo Poligraficzno-Usługowe Multigraf s.c.
85-135 Bydgoszcz, ul. Bielecka 76C

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.
Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

Manifest antropologów przeciw dyskryminacji

23 listopada br. w Teatrze Polskim w Poznaniu odbył się Nadzwyczajny Zajazd Etnologów i Antropologów Polskich

Jego organizatorzy, zwołując zjazd, podkreślali, że jako przedstawiciele nauki służącej społeczeństwu i wartościom humanistycznym – reagują na wszechobecne i coraz częstsze przypadki kłamliwych twierdzeń formułowanych w odniesieniu do migracji, uchodźców, wielokulturowości oraz tożsamości narodowych, etnicznych czy religijnych, obecne w debacie publicznej, mediach, edukacji oraz polityce. Swoją stanowczą sprzeciw wobec wszelkich przejawów dyskryminacji, wykluczania i mowy nienawiści na tle kulturowym, religijnym, etnicznym, genderowym bądź światopoglądowym wyrazili w przyjętym podczas kongresu manifestie.

Oto jego treść:

Jako przedstawiciele etnologii oraz antropologii społecznej i kulturowej czujemy szczególną odpowiedzialność za kształt wiedzy o kulturze i społeczeństwie. Niepokoją nas coraz liczniejsze przypadki manipulacji i ignorancji w tym obszarze, obecne w debacie publicznej, mediach, edukacji oraz polityce. Mamy na uwadze przede wszystkim bałamutne twierdzenia formułowane w odniesieniu do migracji, uchodźców, wielokulturowości oraz tożsamości narodowych, etnicznych czy religijnych. (...)

Wiedza o kulturze i społeczeństwie jest polem naszych kompetencji, powstałym dzięki wieloletnim badaniom i dziedzictwu dyscypliny uprawianej od ponad stu lat. Jesteśmy więc uprawnieni i zobligowani, by wypowiadać się w tym zakresie. Traktujemy to jako obowiązek wynikający z etosu antropologii – nauki służącej społeczeństwu i wartościom humanistycznym. Kieruje nami ponadto

poczucie odpowiedzialności oraz postawa obywatelska.

Dlatego wyrażamy stanowczy sprzeciw wobec wszelkich przejawów dyskryminacji, wykluczania i mowy nienawiści na tle kulturowym, religijnym, etnicznym, genderowym bądź światopoglądowym. Protestujemy przeciwko świadomemu manipulowaniu faktami, ideologizowaniu przekonań, ksenofobii, rasizmowi oraz przemocy wymierzonej w ludzi reprezentujących odmienne kultury, tożsamości, postawy, wyznania i wartości. Przypadki takie, zdarzające się coraz częściej, godzą w podstawy ładu społecznego i prowadzą do ludzkich tragedii. Aby im przeciwdziałać, występujemy w obronie rzetelnej wiedzy o kulturze i społeczeństwie, wzywamy do wzajemnego szacunku oraz domagamy się respektowania wartości humanistycznych. Bronimy społeczeństwa otwartego i różnorodnego, budowanego w oparciu o ideały demokracji i prawa człowieka.



FOT. LUKASZ WOŹNY

Dla chcących wiedzieć więcej

Na internetowych stronach pojawiła się właśnie oferta nowych kursów przygotowanych przez Uniwersytet Otwarty. Widać, że zachęeni sukcesem pierwszej edycji tym razem organizatorzy postawili na języki obce i tzw. umiejętności praktyczne.

W ofercie znaleźć można zajęcia z języka angielskiego, hiszpańskiego, niderlandzkiego i brazylijskiego portugalskiego prowadzone na różnym poziomie zaawansowania. Jeśli ktoś zna niemiecki, to do wyboru ma kilka bardzo ciekawych możliwości: z zakresu ekonomii, motoryzacji, korespondencji handlowej. Są też zajęcia przeznaczone dla pracowników działu rekrutacji lub personalnego. Dla osób znających rosyjski przygotowany został kurs z komunikacji biznesowej ustnej i pisemnej.

Są też propozycje dla osób o bardziej praktycznych zainteresowaniach. Tu bardzo ciekawą ofertę przygotował Ogród Botaniczny, proponując udział w kursie z podstaw ogrodnictwa. W programie zajęć znajdziemy zagadnienia związane z projektowaniem terenów zieleni, zakładaniem ogrodów, uprawą, pielęgnacją i ochroną roślin szklarniowych i grun-
towych oraz tworzeniem dekoracji roślinnych. Szkolenie adresowane jest do szerokiego grona osób, które chcą pogłębić swoje wiedzę a także uzyskać certyfikat, mogący stać się atutem w poszukiwaniu pracy w branży ogrodniczej. Idąc z duchem czasu uniwersytet postawił też na zajęcia informatyczne – tu zainteresowani znajdują praktyczne laboratoria z systemu Linux i Windows czy warsztaty podpowiadające, jak wykorzystać programowanie w praktyce badawczej i dydaktycznej humanisty.

Ponieważ Uniwersytet Otwarty za jedno z priorytetowych zadań postawił sobie rozwijanie pasji, w ofercie nie zabrakło również zajęć z zakresu kultury, sztuki czy zagadnień społecznych. Tu ciekawą propozycją mogą być warsztaty poświęcone atrakcyjnym turystycznym

Lizbony połączone z nauką języka portugalskiego, a także wprowadzenie do psychologii muzyki czy zagadnienia związane z tożsamością i tradycjami kulinarnymi w Europie i na historycznych ziemiach polskich.

W sumie w ofercie na drugi trymestr przygotowano ponad 70 kursów (nie tylko nowych). Zajęcia rozpoczynają się w semestrze zimowym (na przełomie stycznia i lutego 2017 roku). Uczestniczyć mogą w nich zarówno licealiści (ukończony 16 rok życia), jak i ich dziadkowie. Kursy odbywać się będą w cyklach wykładów lub ćwiczeń i warsztatów przez 15-30 godzin. Spotkania planowane są w różnych terminach, najczęściej raz w tygodniu, w dni powszednie (popołudniami i wieczorami) oraz w weekendy. Rejestracja potrwa do 24 grudnia 2016 r. Zapisów można dokonać na stronie: <https://uo.amu.edu.pl/kursy> (opr. mz)



Gospodarka Przestrzenna a potrzeby praktyki

W 1990 roku 38 osób rozpoczęło edukację na nowo powstałym kierunku o nazwie gospodarka przestrzenna, uruchomionym w Instytucie Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej UAM (IGSE i GP). Od tego dnia minęło już 25 lat, w których to ponad 2,5 tys. osób uzyskało tytuł licencjata, inżyniera lub magistra gospodarki przestrzennej. Rocznica ta stała się doskonałym przyczynkiem do zorganizowania w dniach 25-26 listopada konferencji pt. „Gospodarka Przestrzenna kluczowe problemy i koncepcje badawcze, wyzwania praktyki, profil i innowacyjność edukacji”.

Wydarzenie to zgromadziło wiele ważnych postaci, które objęły patronat nad tym spotkaniem. Wśród nich należy wymienić m.in. prof. Ryszarda Domańskiego – nestora polskiej ekonomii i geografii ekonomicznej, prof. Tadeusza Markowskiego – przewodniczącego KPZK PAN, prof. Marka Degórskiego – przewodniczącego Komisji Nauk Geograficznych PAN, prof. Tadeusza Kudłacza – przewodniczącego unii uczelni na rzecz rozwoju kierunku studiów gospodarki przestrzennej, prof. Piotra Lorensa – prezesa Towarzystwa Urbanistów Polskich. Uroczystego otwarcia wydarzenia dokonali prorektor UAM prof. Tadeusz Wallas oraz dyrektor IGSEiGP prof. Paweł Churski.

W pierwszym dniu odbyła się sesja jubileuszowa, składająca się z czterech wystąpień. Pierwsze dwa wygłosili „ojcowie założyciele” kierunku gospodarka przestrzenna – prof. Jerzy J. Parysek (UAM) oraz prof. Tadeusz Zipser (Politechnika Wrocławska), omawiając drogi kształcenia na tych dwóch uczelniach. Następnie prof. Tadeusz Strykiewicz i dr Paweł Motek przedstawili główne kierunki badawcze gospodarki przestrzennej realizowane w IGSEiGP oraz usystematyzowali

przemiany i osiągnięcia, jakie zaszły w 25-letnim okresie kształcenia na tym kierunku.

Następnie odbyły się dwa panele dyskusyjne, będące okazją do podsumowań, krytyki oraz wskazania dalszych kierunków rozwoju gospodarki przestrzennej. Pierwszy z nich obejmował dyskusję na temat kierunków badawczych gospodarki przestrzennej w odniesieniu do potrzeb praktyki. Uczestnicy panelu dyskutowali o współczesnych wyzwaniach w sferze teorii, metodologii i faktografii gospodarki przestrzennej jako dyscypliny naukowej, próbując zidentyfikować deficytowe obszary badań uwidaczniające się zwłaszcza z perspektywy potrzeb zgłaszanych przez praktyków. Ważnym nurtem dyskusji było również poszukiwanie możliwości zorientowania przedmiotowej problematyki badawczej zgodnej z zyskującym coraz większą popularność w gospodarce przestrzennej podejściem zintegrowanym. Drugi panel dotyczył rozważań wskazujących na relacje między dydaktyką gospodarki przestrzennej a potrzebami praktyki. Zaproszeni do panelu goście przedstawili swoje przemyślenia odnoszące się do przyczyn deficytów kształcenia na kierunku gospodarka przestrzenna w relacji do praktyki planistycznej oraz przyszłych wyzwań edukacji w zakre-

sie gospodarki przestrzennej wynikających z dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości. Jednym z ważniejszych elementów tego panelu było przedstawienie przez uczestników innowacji dydaktycznych i dobrych praktyk, które powinny być upowszechnione w celu poprawy jakości kształcenia i lepszego dostosowywania wiedzy absolwenta do potrzeb praktyki i oczekiwań pracodawców.

Drugi dzień konferencji rozpoczęła sesja posterowa, na której zaprezentowano łącznie 15 posterów. Po prezentacji posterów odbyły się cztery sesje referatowe (łącznie 25 referatów).

W konferencji jubileuszowej uczestniczyło ponad 100 osób z 26 ośrodków dydaktycznych prowadzących studia na kierunku gospodarka przestrzenna. W konferencji uczestniczyły również dwie pierwsze absolventki gospodarki przestrzennej: prof. Sylwia Staszewska – pierwsza absolwentka tego kierunku na Politechnice Wrocławskiej oraz dr Dorota Markuszewska – pierwsza absolwentka tego kierunku w UAM.

Zwieńczeniem wydarzenia był bal absolwentów, który stał się okazją do spotkania po latach nauczycieli i uczniów.

Inga Szymanowska

Algorytmy i perspektywy

Z prof. Tadeuszem Wallasem,
prorektorem UAM
ds. kadr i finansów
rozmawia Jolanta Lenartowicz



FOT. MACIEJ MIĘCZYŃSKI

Łatwo dostrzec, że zapowiedź ministra Gowina, wyrażona podczas tegorocznej inauguracji na UAM, a ujęta w jednym z haseł że „im mniej studentów – tym lepsza jakość” jest i u nas tematem gorącym. Trudno nie myśleć i mówić o tym, jak realizacja tego zamysłu będzie wyglądała. Jak pan to hasło interpretuje: dobrze, źle...?

Interpretuję dobrze pod warunkiem, że mechanizm finansowania szkół publicznych pozwoli na prowadzenie zajęć dla mniejszych studenckich grup. Zaproponowana zmiana takiego mechanizmu stosunkowo dużą wagę przywiązuje do odpowiedniej relacji liczby studentów do nauczycieli akademickich. Te uczelnie, w których na jednego nauczyciela akademickiego będzie przypadało od 11 do 13 studentów, mają otrzymać więcej środków. Nasza uczelnia, wyrażając swoją opinię na temat projektu rozporządzenia zmieniającego sposób podziału dotacji z budżetu państwa na kształcenie studentów i doktorantów wyraziła, generalnie rzecz biorąc, poparcie dla przedstawionej propozycji. Zgadza się z tym, że troska o jakość kształcenia musi być zadaniem priorytetowym. Ministerstwu rzeczywiście, według tego, co ogłosiło, zależy na tym, aby ustąpiła pogoń za maksymalizacją liczby studiujących. Jednakże w proponowanych rozwiązaniach chodzi też o to, by uczelnie większą wagę przywiązywały do rekrutacji. Powinna ona wymuszać przyjmowanie na studia tylko tych osób, które mają predyspozycje do kształcenia na poziomie szkoły wyższej.

Czy uważa pan, że system rekrutacji nie może się już opierać wyłącznie na naturalnych świadectwach?

Tak uważam, ale najważniejsza zasada rekrutacji nadal nie podlega zmianie, bo w dalszym ciągu ranking kandydatów ustalony w oparciu o wynik matury musi być kryterium podstawo-

wym. Tu raczej chodzi o mechanizm finansowy zachęcający do tego, aby nie przyjmować na studia wszystkich, którzy się o to ubiegają.

Jak UAM wypada w świetle nowych zasad podziału dotacji z budżetu państwa na funkcjonowanie szkół wyższych?

Myśmy dokonali już wstępnych wycieżeń i okazuje się, że UAM bardzo dobrze przystaje do tych nowych zasad. W związku z tym raczej jest pewne – że nasz Uniwersytet nie musi obawiać się, iż w przyszłym roku otrzyma mniejszą dotację. Wręcz przeciwnie, jeżeli ogłoszony projekt rozporządzenia stanie się obowiązującym prawem, to w roku 2017 powinniśmy otrzymać trochę więcej środków na dydaktykę.

Bez większych ograniczeń liczby studentów?

Mechanizm rozdziału pieniędzy między szkoły wyższe zakłada, że pożądanym rozwiązaniem jest właśnie utrzymanie takiej proporcji, o jakiej mówiłem przed chwilą: na jednego nauczyciela akademickiego powinno przypadać około 13 studentów. I okazuje się, że my jesteśmy bliscy takiej proporcji. W związku z tym, że mamy proporcje właściwe, nie musimy apelować do dziekanów, żeby zredukowali liczbę miejsc na pierwszy rok studiów w następnej rekrutacji.

Warunkiem powodzenia tej reorganizacji jest to, żeby z jednej strony były właściwe liczebnie grupy studentów, a z drugiej, że będą oni nauczani przez właściwie dobrych nauczycieli. Z tym też nie ma kłopotów?

Nauczyciele akademicy wyłaniani są w drodze konkursów. Ponadto byli oni dotychczas co dwa lata oceniani przez specjalne komisje, powoływane przez rady wydziałów lub instytutów. Ważnym kryterium oceny były i są m.in. opinie studentów wyrażane przy pomocy anonimowych ankiet. Uzyskanie oceny negatywnej może być podstawą do rozwiązania

stosunku pracy. Jeśli nauczyciel uzyska kolejną taką ocenę to już obligatoryjnie uczelnia musi się z nim rozstać. Jako prorektor ds. kadry zamierzam dużą uwagę skupić na procesie oceniania wykładowców oraz odpowiedzialnie korzystać z nadanych mi uprawnień. Troska o wysoką jakość nauczycieli akademickich musi pozostać jako nadrzędna.

Czy nie odczuwa pan jednak, że całe to przeorganizowywanie odbywa się naprędce?

Cóż, nie ulega wątpliwości, że ministerstwo zbyt późno ogłosiło wolę zmieniania reguł finansowania szkół wyższych. Tym bardziej, że uczelnie przeprowadziły ostatnią rekrutację opierając się na dotychczasowych algorytmach, które premiuje dużą liczbę studiujących. Nasz uniwersytet jest w dobrej sytuacji, ale większość uczelni bardzo przeżywa nadchodzące zmiany.

No tak, ale i u nas wydział wydziałowi nierówny. Mamy na naszym uniwersytecie wydziały z małą liczbą studentów i stosunkowo liczną grupą nauczycieli akademickich. Dla tych wdrożenie ministerialnych zaleceń będzie proste. Ale mamy też wydziały wielkie. Co w tej sytuacji?

To prawda, są w UAM wydziały, gdzie jest mało studentów, a rozmiarami duża kadra i na odwrót: jest wielu studentów przy relatywnie małej liczbie nauczycieli akademickich. Na szczęście ministerstwo będzie dzielić środki między uczelnie, kierując się wskaźnikami globalnymi dla całej szkoły, a nie poszczególnych wydziałów. W związku z tym obie grupy wydziałów w jednakowym stopniu przyczyniają się do utrzymania w roku 2017 ministerialnej dotacji na dotychczasowym poziomie, a może nawet do jej zwiększenia. Powiedziałem „może” ponieważ kwota takiej dotacji znać będzie najpewniej dopiero na wiosnę. ■

ALGORYTM – UWAGI I KOMENTARZE

O OPINIE NA TEN TEMAT REDAKCJA ZWRÓCIŁA SIĘ DO:

Prof. Kazimierza Iłskiego, dziekana Wydziału Historycznego, Prof. Andrzeja Stelmacha, dziekana Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Prof. Marka Kwieka z Wydziału Nauk Społecznych, Prof. Przemysław Wojtaszka, dziekana Wydziału Biologii

Dziś drukujemy pierwsze z nadesłanych opinii i równocześnie zachęcamy do udziału w dyskusji.

Prof. dr hab. Przemysław Wojtaszek, Dziekan Wydziału Biologii

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI



Mam mieszane uczucia. Z jednej strony, propozycja nowego algorytmu to mały krok w dobrą stronę, ku dewizie naszego wydziału, że dobra dydaktyka wynika z dobrej nauki, nigdy odwrotnie. Mówiąc przerwrotnie, algorytm w pewnym sensie przywraca naukę na uczelniach, o czym, w pogoni za umasowieniem wyższego wykształcenia, wielu zapomniało, także na szczeblu ministerialnym. Być może będzie również czynnikiem sprzyjającym przywróceniu rzeczywistej relacji mistrz-uczeń. Mam zatem nadzieję, że w dłuższej perspektywie czasowej uczelnie ponownie skupią się na przyciągnięciu najlepszych kandydatów na studia, mniej zwracając uwagę na ich liczbę. Z drugiej strony, algorytm dotyczy uczelni, ale to wydziały będą musiały radzić sobie z efektami jego działania. W wa-

runkach decentralizacji UAM kluczowym nie jest wyliczenie i utrzymanie magicznej liczby M, ale wypracowanie sensownego sposobu podziału otrzymanej dotacji wewnątrz uczelni. Wykorzystanie proponowanego algorytmu jako podstawy wyliczenia dotacji dla poszczególnych wydziałów zakończyłoby się tragicznie dla większości z nich. Nasz wydział, biorąc pod uwagę liczbę M, nie wyróżnia się wśród większości uniwersyteckich wydziałów przyrodniczych w Polsce, a więc działanie algorytmu ma tu efekt systemowy. Wskaźnik ten jest niższy niż zakładane $M = 11-13$, ale jest optymalny ze względu na wysoką jakość kształcenia. Może więc mocniej należałoby uwzględnić kosztowność studiów, która znacznie lepiej odzwierciedla nakłady ponoszone przez wydziały. **len**

Prof. Marek Kwiek, Centrum Studiów nad Polityką Publiczną

FOT. PIOTR SKORNICKI



Każdy nowy algorytm podziału dotacji powinien być znany uczelniom z dużym wyprzedzeniem. Nie powinien mieć zbyt niskiej stałej przeniesienia (np. 50%), zbyt niskich progów zabezpieczających wahania przychodów (np. 5%), powinien w mniejszym niż obecnie stopniu opierać się na liczbie studentów oraz nie powinien umożliwiać prostej manipulacji liczbą studentów w stosunku do liczby kadry. Przelicznik 1: 11/13 dla uniwersytetów – na poziomie uczelni – jest dobrym kierunkiem zmian, które powinny jednak następować stopniowo. Różne typy uczelni muszą dysponować różnymi przelicznikami: na przykład uczelnie medyczne wyraźnie niższym, a ekonomiczne – wyraźnie wyższym. W 2013 r. współczynnik liczba studentów do liczby kadry dla uczelni publicznych wynosił odpowiednio 15,2 dla uniwersytetów; 16,7 dla wyższych szkół technicznych; 21,8 dla wyższych szkół ekonomicznych; 16,1 dla wyższych szkół pedagogicznych i 6,1 dla wyższych szkół

medycznych/ akademii. Hasło „mniej studentów – lepsza jakość” może mieć kilka znaczeń: mniej studentów to teoretycznie średnio lepsi studenci, mniejsze grupy ćwiczeniowe czy więcej czasu dla kadry akademickiej na prowadzenie badań (ale zarazem może ono oznaczać redukcję liczby kadry). Zmniejszanie liczby studentów powinno w sposób naturalny wiązać się z procesami demograficznymi, a nie z malejącymi nakładami bądź zmianami w algorytmie. Szybkie zmniejszanie liczby studentów może niepokoić, ponieważ potencjalnie narusza stabilizację finansową i/lub kadrową uczelni. Uczelnie powinny z góry znać nowe reguły gry: trudna do zaakceptowania jest sytuacja, w której w jednym roku finansowo opłacalne jest dla nich przyjmowanie dużej liczby studentów, a w kolejnym roku są one z tego powodu finansowo karane. Najważniejsza jest zatem ewolucyjna zmiana reguł finansowania, do której uczelnie będą miały czas się przygotować. **len**

Prof. Andrzej Stelmach, dziekan Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI



Nierozważna interpretacja hasła „mniej studentów – lepsza jakość” może prowadzić też i do tez niebezpiecznych. A mechaniczne dopasowywanie grup studenckich do przyjętego standardu bynajmniej nie musi być drogą dobrą. Z praktyki naszego wydziału wiem, że dostosowywanie specjalności do zainteresowań młodych ludzi to rzecz bardzo ważna, ale kiedy to zainteresowanie opada, nie można na siłę utrzymywać takiego czy innego stanu. Stąd u nas zmiany profilu często następowały, a oferta była i jest elastyczna z punktu widzenia zarówno studentów, jak i uczelni czy gospodarki. Tyle, że musi to następować

we właściwym rytmie, tak aby cała struktura nie rozsypała się, a cały proces przebiegał właściwie. Dlatego nie bez obaw spoglądam na to szalone przyspieszenie. Dlaczego tak pospieszamy się do wszystkiego dzieje? Przecież studenci związani są z nami kilkuletnim programem studiów... Czy nie lepiej byłoby dochodzić do pożądanego stanu w większym spokoju? Zmiana liczebności grup studenckich, znajdowanie dla studiów właściwej formy – to musi raczej dojrzewać niż być narzucane. Uczelnie też, rekrutując – przygotowywała się. Czy zdąży teraz? **len**

Zdążyć w 10 dni

Z prof. Markiem Nawrockim,
prorektorem UAM
rozmawia Jolanta Lenartowicz



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

W tej kadencji, w realizowaniu swoich prorektorskich zadań pan będzie miał pozycję uprzywilejowaną. Bo o ile dla nowych prorektorów praca na powierzonym odcinku na początku wymaga uczenia się spraw, którymi w dotychczasowej pracy się nie zajmowali – to pan nadal będzie robił to, co podczas minionych czterech lat, czyli kontynuował już rozpoczęte zadania. Według przydziału rektorskiego zakresu obowiązków jest ich kilkanaście. Można powiedzieć, że wszystko wiadomo. Ale to pan ułożyć musi z tego przejrzysty program i sporządzić harmonogram jego realizacji. Co uzna pan za najważniejsze i najpilniejsze?

Sama pani powiedziała, że moim zadaniem jest w pierwszym rządzie kontynuacja. A największy i najważniejszy jest właśnie drugi etap już rozpoczętej reformy administracji uniwersyteckiej. Powołany został zespół do spraw jej wdrożenia, którego jestem kierownikiem. Harmonogram prac został przygotowany. W tej chwili ustalamy „gdzie jesteśmy” z tymi działaniami, dostosowujemy wyniki audytu zarządczego, który przeprowadzono w minionej kadencji do naszych potrzeb. Ten etap modelowania, mam nadzieję, uda się zakończyć do końca roku kalendarzowego.

To już wkrótce!

Ale przecież nie zaczynamy od zera. Kon-

tynuujemy to, co już zaczęto. Teraz tryb wdrażania zmian konfrontujemy z możliwościami i założeniami programu wyborczego JM Rektora. W każdym razie chcielibyśmy, aby budżety przeorganizowanych, nowych jednostek (przypomnijmy: dużych centrów kompetencji, które mają dawać silne wsparcie wydziałom w realizacji ich podstawowych działań) na rok 2018 były przygotowane już według nowych zasad i założeń. W nowe systemy komputerowe chcemy wchodzić z nową strukturą organizacyjną.

Chcę jeszcze podkreślić, że to nie są zmiany rewolucyjne, a dotyczą zwłaszcza administracji centralnej i jej relacji z wydziałami.

Uniwersytet w regionie

UAM angażuje się we wspieranie działań edukacyjnych w różnych regionach Wielkopolski. Dowodem tego jest podpisanie 22 listopada umowy patronackiej między UAM a powiatem czarnkowsko-trzcianeckim.

Podpisanie umowy jest kontynuacją rozpoczętej wcześniej współpracy, do której zawiazania doszło w 2011 roku. Rozpoczął się wtedy dwuletni projekt pt. „Jak prowadzić badania w regionie? Akademickie wsparcie dla szkolnej edukacji regionalnej”. Wówczas partnerem powiatu był Instytut Historii UAM. W ramach projektu odbyły się konferencje metodyczne dla nauczycieli historii, języka polskiego, wiedzy o kulturze i wiedzy o społeczeństwie. Do kolejnych wspólnych inicjatyw dołączył Instytut Filologii Polskiej UAM, więc współpraca z powiatem czarnkowsko-trzcianeckim

nabrała szerszego charakteru. Te bardzo dobre doświadczenia stały się impulsem do utworzenia dwuwydziałowych grup patronackich w szkołach ponadpodstawowych powiatu czarnkowsko-trzcianeckiego. We wrześniu 2013 roku podpisano umowę o ich powstaniu pomiędzy UAM, reprezentowanym przez Instytut Historii oraz Instytut Filologii Polskiej, a szkołami z powiatu.

Projekt trwał do czerwca 2016 roku i miał trzy odsłony. Tematem pierwszej edycji były „Mniejszości narodowo-etniczne w powiecie czarnkowsko-trzcianeckim”. W jej ramach uczniowie z grup patronackich prowadzili regionalistyczne projekty badawcze. Druga edycja nosiła tytuł „Dwudziestolecie międzywojenne w Polsce. Historia i kultura”. Uczniowskim zadaniem było napisanie pracy na temat wybranego zjawiska, problemu lub

postaci z epoki. Trzeci temat brzmiał: „Festiwal filmów biograficznych” – ta propozycja zakończyła się w Czarnkowie pokazem krótkich filmów nakręconych przez uczniów na temat ważnej osoby z ich regionu.

Współpraca między szkołami a uniwersytetem okazała się na tyle owocna, że zapadła decyzja o podpisaniu nowego porozumienia na kolejne trzy lata (2016–2019). W siedzibie Instytutu Filologii Polskiej wspólne spotkanie poprowadzili dr Krzysztof Skibski z Instytutu Historii i dr hab. Danuta Konieczka-Śliwińska z Instytutu Filologii Polskiej. Z ramienia uniwersytetu umowę o powstaniu nowych grup patronackich podpisali prorektor ds. studenckich UAM prof. Bogumiła Kaniewska, dyrektor Instytutu Historii UAM prof. Józef Dobosz oraz dyrektor Instytutu Filologii Polskiej UAM, dr hab. Zbi-

W najbliższym czasie, z pewnością zadaniom tym całkowicie poświęcimy całą naszą aktywność.

A przecież nie są to zadania jedyne. W zeszłej kadencji zaskoczył pan społeczność uniwersytecką wprowadzeniem AmuRapu. Chodziło o to, by zrobić coś, co dotyczy wielu ludzi i co w pewnym sensie oswoi ich z ekspansją elektroniki w ich codzienność zawodową. To się udało. Co równie spektakularnego planuje pan na początek tej kadencji?

Szczerze mówiąc – znowu coś w tym duchu planujemy. Jestem przecież informatykiem. Będziemy się starali wprowadzić, przynajmniej w jakimś zakresie, elektroniczny obieg dokumentów. Wprowadzimy tę zmianę, nawiązując do wyników przeprowadzonego w 2013 roku badania, dotyczącego kultury organizacyjnej UAM. Ankietowani pracownicy UAM wskazali na konieczność zmiany funkcjonowania pionu administracyjnego, postrzeganego jako organizacja biurokratyzowana. Pojawiło się wiele opinii sugerujących zaburzenie proporcji pomiędzy domeną naukowo-dydaktyczną uczelni, a sferą obsługi. Powołaliśmy więc rektorską komisję ds. odbiurokratyzowania uczelni. Jej zadaniem będzie przygotowanie takich zmian w przepisach wewnętrznych, które odformalizują struktury oraz pozwolą uprościć procedury i przyspieszyć obieg dokumentów. To umożliwi wprowadzenie tzw. standardu 10-dniowego – zapowiadanego w programie wyborczym JM Rektora prof. Andrzeja Lesickiego, terminu maksymalnie 10 dni na wydanie decyzji czy załatwienie sprawy

przez administrację. Moim celem wsparcie dotrzymania tego standardu w 2020 roku. Widzę tu dwie sprawy. Jedna dotyczy obiegu dokumentów w węższym zakresie. Wdrożymy w uczelni nową wersję informatycznego systemu Axapta. W tej chwili prowadzimy negocjacje i mam nadzieję, że do końca roku zostanie podpisana umowa na wdrożenie systemu Microsoft Dynamics AX (tej nowej wersji Axapta). Przez cały rok będzie trwała praca nad dostosowywaniem nowego programu do naszych uniwersyteckich potrzeb. Poszczególne elementy tego systemu będą, jak sądzę, wdrażane od 2018 roku. Jest to olbrzymia praca do wykonania, uczestniczy w niej wielu pracowników uczelni. Jej efekty obejmą większość działów administracji, centrum informatycznego itp.

Równoległe będą biegnąć prace nad wdrożeniem nowego systemu przesyłania dokumentów finansowych, faktur, wniosków itp. Jednocześnie, nowym torem przekazywane mają być rozmaite pisma. Planujemy, aby w przyszłym roku obieg ten został zautomatyzowany. O szczegółach mówić na razie jest przedwcześnie.

Ale może pan powiedzieć, w jaki sposób wpłynie to na jakość funkcjonowania, widzianą z punktu widzenia pracownika uniwersytetu.

Co do idei, chcemy, żeby można było najróżniejsze wnioski czy pisma składać w formie elektronicznej i nie biegać z nimi czy przynosić z miejsca na miejsce. Chcemy także, aby można było monitorować ich obieg i bez problemu odszukać, gdzie i na jakim etapie jest nasza sprawa, kto się nią w danej

chwili zajmuje... Jest to ogromne ułatwienie, zatem dążymy do tego, by je wprowadzić jak najszybciej. Kolejnym etapem decentralizacji systemu będzie przekazywanie niektórych uprawnień (podpisów, pisemnej akceptacji itp.) ze szczebla prorektora i rektora na wydziały.

Czasami jednak nie do końca dowierzamy tym elektronicznym nowinkom. Czy na pewno tak jest lepiej, czy wszystko będzie jak trzeba? Jak pan sądzi – przywykliśmy już do elektronicznego wspierania?

Myślę, że tak. To nie jest jakaś nowinka techniczna. W wielu dziedzinach życia elektroniczne rozwiązania już z powodzeniem funkcjonują, a my z nich bez problemu korzystamy. Dlaczego więc na UAM miałyby być inaczej? Niektórzy mówią, że konieczne są jakieś specjalne szkolenia czy kursy dla użytkowników, ale moim zdaniem to często przesada. Kiedy coś musimy lub bardzo chcemy w tym trybie zrobić, uczymy się błyskawicznie i okazuje się, że potrafimy bardzo sprawnie – zdobyć jakieś dane, kupić coś na allegro, zrobić przelew... Komputer i Internet już dawno nie są straszidłami, oswoiliśmy się z tym.

Co następnie, przecież lista zadań zawiera kilkanaście punktów?

Ważnym zadaniem jest też budowanie właściwych relacji uniwersytetu z innymi szkołami wyższymi Poznania, z Fundacją UAM, samorządem lokalnym i regionalnym, otoczeniem społeczno-gospodarczym. Chcemy z nimi podejmować wspólne przedsięwzięcia, łączyć naukę z praktyką. To szerokie pole do działania, wiele mojej uwagi skupiać będą na tych zagadnieniach. ■

gniew Kopec. Z ramienia powiatu podpisy złożyli starosta Tadeusz Teterus oraz dyrektorzy sześciu szkół zaangażowanych w projekt (Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. H. Sienkiewicza w Trzciance, Zespołu Szkół im. Powstańców Wielkopolskich 1918-1919 w Krzyżu Wlkp., Liceum Ogólnokształcącego im. St. Staszica w Trzciance, Liceum Ogólnokształcącego im. Janka z Czarnkowa w Czarnkowie, Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Józefa Nojego w Czarnkowie, Zespołu Szkół Technicznych im. Noblistów Polskich w Trzciance).

Tegoroczna edycja projektu będzie odbywać się pod hasłem „Prawda czy fikcja? Czytamy książki i rozmawiamy o nich”. Jego realizacja będzie polegała na przeprowadzeniu ankiety wśród uczniów i stworzeniu szkolnej listy bestsellerów oraz na przeprowadzeniu wywiadów z ważną postacią z regionu na temat czytelnictwa i ulubionych książek.

Magdalena Heruday-Kielcewska

FLESZ



21 listopada na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM odbyło się spotkanie władz Miasta z rektorami oraz prorektorami uczelni publicznych Poznania.

Wspólnie starano się określić oczekiwania stron wobec siebie i wskazać drogi, przy pomocy jakich Poznań może się umacniać jako Akademickie Miasto. Określano problemy najważniejsze, a także obszary wymagające uporządkowania. Spotkania będą kontynuowane

Uczyłam uchodźców z Syrii

Od roku prowadzę w Aschaffenburgu (Niemcy) kursy języka niemieckiego, w którym uczestniczą uchodźcy z Syrii i Iraku. Kurs dla imigrantów służy głównie integracji obcokrajowców z otoczeniem społecznym i zawodowym. Kształcenie to obejmuje 600 godzin lekcyjnych kursu językowego (od poziomu A1 do B2), 300 godzin fakultatywnych oraz 100 godzin kursu orientacyjnego z wiedzy o polityce, kulturze i historii Niemiec. Cały kurs językowy składa się z modułów, z których każdy obejmuje po 100 godzin lekcyjnych.

Tylko te moduły czy poziomy nauczania języka wchodziły w skład programowy kursu i są dla uchodźców bezpłatne.

W ramach tych kursów miałam i nadal mam do czynienia z osobami w wieku od 21 do 58 lat, z mężczyznami i kobietami, osobami samotnymi, ale także rodzinami. Uczestnikami są również syryjczy i irańscy Kurdowie, podkreślający swoją inność, także pod względem językowym. Mówią po kurdyjsku i arabsku, choć najczęściej nie umieją czytać i pisać w tym drugim języku. Uczniowie dysponują zróżnicowanym stopniem wykształcenia i mają różną przynależność zawodową, najczęściej z doświadczeniem w usługach.

Od czerwca tego roku zaś prowadzę kurs dla analfabetów, w tym analfabetów prymarnych. Analfabetyzm (z gr. *analfabetos* 'nieznający liter') w rozumieniu potocznym to brak umiejętności pisania i czytania oraz wykonywania czterech podstawowych działań matematycznych u osób dorosłych. W kursie alfabetyzacyjnym uczestniczą zarówno osoby całkowicie niepiśmienne (które nigdy nie chodziły do szkoły), jak i osoby z minimalnym poziomem edukacji szkolnej. Większość z nich nie zna alfabetu łacińskiego, ponieważ tylko nieliczni mieli okazję uczyć się angielskiego, rzadziej innych języków. Zdobyć sprawności czytania i pisania jest więc celem pierwszorzędnym. Klasy dla analfabetów mogą liczyć nie więcej niż 14 osób, są obowiązkowe dla wszystkich uznanych azylantów i kończą się egzaminem testowym. Alfabetyzacja jest, jak wiadomo, zasadniczym wymogiem dla obywateli w każdym wieku w społeczeństwach zdominowanych przez słowo pisane. Umiejętność czytania i pisania idzie w parze z upodmiotowieniem jednostki; jest nieodłącznym elementem rozwoju człowieka, zdobywania kwalifikacji zawodowych, znalezienia i utrzymania pracy, wychowywania dzieci, troski o zdrowie oraz wykorzystywania mediów elektronicznych, zarówno w celach prywatnych, jak i w pracy.

Mój udział w nauczaniu uchodźców z Bliskiego Wschodu spadł na mnie dość nieoczekiwanie, wynikał – by tak rzec – z konieczności historycznej. Prowadzenie kursów dla uchodźców jest dla nauczycieli dużym wyzwaniem już chociażby ze względu na fakt, że nie znają oni zwykle języków rodzimych swoich uczniów, w tym przypadku arabskiego i kurdyjskiego. By móc wytłumaczyć znaczenie nieznanymi słowami i wyrażeniami, nie pozostaje im w tej sytuacji nic innego, jak korzystanie z takich pomocy, jak Internet, ilustrowane słowniki dwujęzyczne, mimika, gestykulacja czy rysowanie danych przedmiotów na tablicy.

Największą trudnością jest jednak praca z ludźmi nieprzyzwyczajonymi do nauki. Ludzie, którzy nigdy albo tylko krótko uczęszczali do szkoły, choć w większości uczynni, życzliwi i kontakto- wi, mają problemy ze skupieniem, z koncentracją, z zapamiętywaniem usłyszanych rzeczy, wreszcie z czytaniem ze zrozumieniem. Przychodząc na zajęcia nie zawsze mają ze sobą podręcznik, zeszyt czy ołówek. Zdarza się, że ktoś z uczniów ogląda podczas lekcji kreskówkę albo bawi się iPhone'em. Także głośne rozmowy, a nawet żarliwe dyskusje po arabsku, zwłaszcza wśród mężczyzn, nie są rzadkością. W mieszanych grupach kursanci szybciej uczą się języka, bo muszą mówić w języku docelowym. Uprzedzanie ich, że mówi się wyłącznie po niemiecku, zazwyczaj nie skutkuje. Dalszą kwestią są umiejętności dnia codziennego, jak kompetencja społeczna, organizacja dnia i dyscyplina, ale także higiena osobista.

Szczególną trudnością w nauczaniu języka dla osób z językiem arabskim jest wyczulenie uczest-

traktowania ich z przymrużeniem oka (np. podczas sprawdzianów i testów). Danie im do zrozumienia, że takie praktyki w Niemczech nie funkcjonują, nie zawsze jest łatwe. Ponadto już kilka razy spotkałam się z prośbą moich uczniów kawalerów, by znaleźć im żonę. W ich świadomości jeszcze stale pokutuje przekonanie o pośrednictwie matrymonialnym czy swatach. Są to z jednej strony zabawne (z naszego punktu widzenia) sytuacje, z innej jednak okazują się dość kłopotliwe, ponieważ na obecnym poziomie ich kompetencji językowych nie jest łatwo wyperswadować im, że w Europie każdy sam szuka sobie partnera życiowego bez pośrednictwa innych.

Ogólnie mój udział w kursach integracyjnych uważam za wartościowy, mimo że klasy uczniów są niekiedy nieprawidłowo „sortowane” i stąd wymagają dodatkowego nakładu pracy. Poza tym, trzeba wychodzić poza obowiązki lekcyjne, ponieważ często się zdarza, że trzeba komuś pomóc wyjaśnić pytania w kwestionariuszu urzędowym,



Już kilka razy spotkałam się z prośbą moich uczniów kawalerów, by znaleźć im żonę

ników na rozróżnianie dźwięków tworzących tzw. opozycje fonologiczne, jak *b i p*, *d i t*, *g i k*. Także przysposobienie uczniów do zapisywania wszystkich samogłosek w słowach, jak np. *Mutter* (matka), *Brot* (chleb) czy *er* (on), wymaga czasu i cierpliwości. Mamy tu bowiem do czynienia z interferencjami językowymi, wynikającymi z różnic między językiem rodzimym a obcym.

Z samą frekwencją na zajęciach nie ma większych problemów, ponieważ uczestnicy muszą każdego dnia podpisywać listę obecności. Każda nieobecność musi być pisemnie usprawiedliwiona. W innym przypadku są konsekwencje finansowe – zapomoga społeczna jest zmniejszana. Takie są wymogi Ministerstwa ds. Migracji i Uchodźców (BAMF) i Federalnej Agencji Pracy, instytucji które zobowiązują migranta do nauki języka.

Praca z uchodźcami nie szczędzi też zabawnych sytuacji. Uczestnicy kursów, zwłaszcza ci młodszy, zabiegają w najprzemysłniejszy sposób o przychyłność swoich nauczycieli. W tym celu częściej ich np. owocami, słodyczami albo sporządzonymi przez siebie regionalnymi przysmakami. Ale rzecz w tym, że oczekują w zamian

pomoc w zaadresowaniu koperty, ustalić telefonicznie z właścicielem termin obejrzenia mieszkania albo po prostu pójść ze swoimi uczniami na pływalnię, lodowisko czy na dyskotekę.

Kończąc, pragnę zauważyć, że nie we wszystkich przypadkach udaje się skłonić migrantów, a zwłaszcza dorosłych o niskim poziomie alfabetyzacji, do podjęcia nauki. Niektórzy chodzą na kursy języka tylko dlatego, że agencja pracy im to nakazuje. Analfabeci z kolei często nie potrafią samodzielnie przezwyciężyć psychicznej bariery w podjęciu nauki czytania i pisania, a na kursy chodzą tylko dlatego, że ich własne dzieci albo krewni tego od nich oczekują. Jednak większość moich uczniów chce się uczyć, choć zdrowie niektórych z nich jest z różnych powodów poważnie nadszarpnięte. Widzą cel, chcą zostać w Niemczech, w tym kraju podwyższać swoje kompetencje, studiować i pracować, kształcić swoje dzieci, chcą się normalnie porozumiewać. Jeżeli ich podejście do nauki i motywacja nie przygasną, to myślę, że odniosą sukces.

Alcja Sakaguchi

Wydział Neofilologii UAM

V Dni Poznania w Kilonii

Uniwersytet im. Christiana-Albrechta w Kilonii jest największym uniwersytetem landu Szlezwik-Holsztyn. W swej nazwie nawiązuje do założyciela, księcia Szlezwika-Holsztynu-Gottorp Chrystiana Albrechta. Ten założony w 1665 r. uniwersytet ma obecnie w swojej strukturze 8 wydziałów i kształci około 25 tys. studentów.

Współpraca pomiędzy UAM a CAU ma ponad 40-letnią tradycję, która w roku 1984 została sformalizowana poprzez podpisanie umowy. W jej ramach od 2001 r. organizowane są wspólnie naprzemienne spotkania przedstawicieli obu uczelni – Dni Poznania w Kilonii i Dni Kilonii w Poznaniu. W tych spotkaniach biorą udział profesorowie obu uczelni, pracownicy naukowo-dydaktyczni, doktoranci oraz studenci. Organizowane są wspólne konferencje naukowe, seminaria, warsztaty oraz wykłady i dyskusje. Ważnym elementem tych spotkań są także imprezy kulturalne i sportowe.

W dniach 7-9 listopada odbyły się kolejne 5. Dni Poznania w Kilonii. Wśród prawie 80 uczestników z UAM byli prorektorzy – prof. Beata Mikołajczyk oraz prof. Ryszard Naskręcki, profesorowie: Stanisław Lorenc, Janusz Czebreszuk, Daniel Lach, Ryszard Golianek, Iwina Hildebrandt-Radtke, Adam Kalbarczyk, Waldemar Kuligowski, Mirosław Makohonienko, Witold Molik, Beata Messyasz, Krystyna Milecka, Wojciech Piątek, Marzena Szmyt, Zofia Szweykowska-Kulińska, Krzysztof Trybuś, Witold Szczuciński, Justyna Wiland-Szymańska, Maria Wojtczak, Tomasz Wicherkiewicz oraz liczna grupa pracowników, doktorantów i studentów – językoznawców i literaturoznawców.

Po poniedziałkowej uroczystej inauguracji we wtorek rozpoczęto realizację intensywnego programu naukowo-dydaktycznego. A oto kilka spośród ponad 20 różnych wydarzeń Dni Poznania i kilońscy literaturoznawcy dyskutowali w ramach warsztatów na temat mediacyjnej roli współczesnej literatury w kreowaniu i doświadczaniu rzeczywistości. Grupa polskich i niemieckich archeologów przygotowywała koncepcję wspólnego projektu badawczego, dotyczącego badań początków epoki brązu na obszarze od północnych Niemiec po dolną Wisłę.

Jednym ze stałych punktów dni uczelni partnerskich są debaty przedstawicieli nauk prawnych. Także i w tym roku odbyły się dwie podobne debaty. Obie dotyczyły różnych aspektów wpływu prawa Unii Europejskiej na narodowe porządki prawne w Polsce i w Niemczech. Jedno z dwóch spotkań językoznawczych było poświęcone z kolei niemieckim wyspom językowym w zachodniej Polsce. W seminarium tym uczestniczyli także dialektolodzy z innych niemieckich uniwersytetów.

Na warsztatach geologicznych dyskutowano na temat południowego wybrzeża Bałtyku;



Profesor Ryszard Naskręcki przy pomniku Maxa Plancka, który urodził się w Kilonii



Profesor Beata Mikołajczyk podczas przemówienia inauguracyjnego 5. Dni Poznania w Kilonii

przedstawiciele nauk humanistycznych i społecznych rozmawiali o metodologicznych problemach tych nauk, a dyrektorzy ogrodów botanicznych UAM i CAU rozmawiali o wykorzystaniu nowych technologii w działaniach dydaktycznych ogrodów botanicznych.

Poza programem dydaktyczno-naukowym prowadzone były także rozmowy na temat przyszłej współpracy pomiędzy CAU i UAM. Zaproponowano poszerzenie dotychczasowej współpracy m.in. o badania materiałowe, związane ze wspólnymi projektami badawczymi i wymianą doktorantów i studentów. Mowa była także o intensyfikacji wspólnych działań, w tym prowadzonego przez oba uniwersytety od kilku lat wspólnego kierunku studiów „Polska i Niemcy w Europie”. Wizyta pokazała także, że pożytecznym aspektem naszej współpracy będzie ścisła koordynacja działań pomiędzy jednostkami administracji odpowiedzialnymi za współpracę międzynarodową.

Punktem kulminacyjnym było spotkanie z nowo wybranym prezydentem CAU prof. Lutzem Kippem, który zapowiedział swoją oficjalną wizytę w Poznaniu. Omówiono stan współpracy pomiędzy CAU i UAM. Współpraca ta bywa niezadowolająca, np. wspólne studia z zakresu ochrony środowiska pomimo ustalenia wspólnych programów, nigdy nie weszły w fazę realizacji.

Wśród nowych obszarów wspólnych zainteresowań wskazano m.in. na badania materiałowe oraz digitalizację humanistyki. Obydwie strony uznały także, że należy bardziej umiędzynarodowić studia doktoranckie w obu uczelniach i rozpocząć prace nad wspólnymi doktoratami. Ustalono także, że kolejne „Dni Kilonii w Poznaniu” odbędą się w roku 2018.

Prezydent Lutz Kipp złożył UAM propozycję udziału w targach w Hanowerze w dniach 24-28 kwietnia 2018 r, nakierowanych na promocję badań naukowych, innowacji oraz nowoczesnej gospodarki. UAM otrzyma część powierzchni wystawowej CAU jako międzynarodowy partner CAU. Ustalono, że UAM mógłby zaprezentować swoje osiągnięcia w takich dziedzinach jak badania nowych materiałów, cyfrowa humanistyka oraz archeologia. Lista ta nie jest ostateczna.

prof. Beata Mikołajczyk,
prorektor UAM ds. kształcenia

prof. Ryszard Naskręcki, prorektor UAM
ds. nauki i współpracy międzynarodowej

Uczony na pomniku

W dniu 28 grudnia 2016 r. przypada setna rocznica urodzin jednego z najwybitniejszych polskich humanistów, prof. Gerarda Labudy (zm. 1 października 2010 r.), polihistora, a przede wszystkim mediewisty i slawisty, członka rzeczywistego PAN i pierwszego prezesa Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie po jej reaktywacji w 1990 r., rektora UAM (1962-1965), organizatora i wieloletniego (1953-1986) kierownika Zakładu Historii Pomorza w Instytucie Historii PAN.

W swym życiu pełnił szereg funkcji, przeważnie w trudnym dla tych instytucji okresie, ratując je przed likwidacją przez władze – na pierwszym miejscu wymienimy tu Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk (sekretarz generalny, prezes) oraz Instytut Zachodni (wicedyrektor, następnie dyrektor). Długa byłaby lista funkcji redaktorskich i rad naukowych, w których zasiadał. Stopniowo po przejściu na emeryturę (1986) rezygnował z zajmowanych stanowisk, by skoncentrować się na pracy naukowej. A przecież ona zawsze

znajdowała się na pierwszym planie aż do ostatnich chwil życia.

Na powszechny podziw zasługiwała jego ogromna – do końca – dyscyplina życiowa, która sprawiła, że utalentowany wszechstronnie badacz pozostawił po sobie około dwóch tysięcy publikacji, w tym kilkadziesiąt książek, spośród których wiele było wznawianych i weszło do kanonu klasyki historiografii nie tylko polskiej. Podziw ów był spotęgowany w ostatnich latach, kiedy hołd uczonemu złożyła nauka polska na jego 90 rocznicę urodzin. W obszerne *Posłowie* została przez autora zaopatrzona rozprawa

pt. *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych*, która z górą pół wieku temu otwierała tom I „Studiów Źródłoznawczych” (1957), a w 2010 r. zainaugurowała w nowej edycji serię Wydawnictwa Poznańskiego („Biblioteczka Źródłoznawcy”). Pierwsze egzemplarze miały dotrzeć do rąk sędziwego autora w dniu 1 października. Nie zdążyły.

Bibliografia prac Gerarda Labudy była pomnażana w trakcie kolejnych jubileuszy – po raz ostatni zebrana na wielki jubileusz z 2006 r. w tomie zatytułowanym *Naukowe dzieło Profesora Gerarda Labudy*.

W kalendarzu zapisano między innymi

Urodziłem się w roku 1916 w rodzinie kaszubskiego Lemanqa – gbur. A gbur – to mur: ma swój honor i samodzielność, sam czuje się odpowiedzialny za swój los.

Jako mały chłopiec był bardzo ciekawy wszystkiego i nie tracił czasu nawet przy zlecanych mu lekkich zajęciach, takich jak pasienie krów: *one wcinały trawę – ja czytałem książki*. Gdy miał pięć lat, przepisał matce gotykiem fragment niemieckiej książki.

W młodości chciałem zostać marynarzem, ale byłem chuderlawy z natury i nie nadawałem się. Porwała mni za to rzeka nauki..

Kariera naukowa Gerarda Labudy toczyła się błyskawicznie. Mając 20 lat, na pierwszym roku studiów napisał pracę magisterską, w rok później doktorską. Habilitował się, mając zaledwie 30 lat i tak ukończywszy 40 lat posiadał wszystkie możliwe do zdobycia stopnie i tytuły naukowe.

Prof. Labuda był również wspaniałym grafologiem. Posiadał zdolność odczytywania charakterów ludzkich z pisma i jakiś czas pracował jako biegły sądowy. Posiadał niesamowitą pamięć, fotograficzną, która przydawała mu się często, kiedy bez katalogu musiał orientować się w zasobach swojej bogatej biblioteki.

Profesorowi aż do śmierci towarzyszyła suczka Amika. Nie odstępowała go na krok. Przyjaciółka ta po śmierci bliskich wypełniała pustkę. Kiedy zbyt długo siedział przy maszynie, przychodziła i łapką wyprowadzała swojego pana do ogrodu. Bywało, że na próżno szukał kluczy. Któregoś dnia, lekko zniecierpliwiony, powiedział do psa: Amika, co zrobiłaś z kluczami?! Na co Amika wspięła się do kolan profesora i... z jego kieszeni wyciągnęła klucze.



Na dzień przed inauguracją roku akademickiego, prof. Labuda napisał list do rektora UAM prof. Marciniaka, informując, że po raz pierwszy nie będzie na inauguracji, ponieważ wybiera się w daleką podróż...

Ku „małej ojczyźnie”

Urodził się dnia 28 grudnia 1916 r. w Kamiennie Górze, stanowiącej część wsi Nowa Huta w powiecie kartuskim. 1928 do 1936 r. Gerard Labuda uczęszczał do gimnazjum klasycznego w Wejherowie. Już tam ujawnił się jego talent przyszłego badacza, wybiegający zdecydowanie ponad uzdolnienia i zainteresowania uczniowskie. W klasie maturalnej zadebiutował pierwszą publikacją na łamach krakowskiego dodatku tygodniowego do popularnego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” – podjął w nim odważną, ale i rozważną polemikę z jednym z uczonych mediewistów, a tekst podpisał jako *Henryk Gerla*. Został jednak zdekonspirowany przed szacownym gronem profesorskim, kiedy z redakcji nadeszło honorarium. Pierwsze w życiu.

W roku 1936 młody Kaszuba związał się na całe dorosłe życie z Poznaniem i z uniwersytetem (z przymusową przerwą podczas drugiej wojny światowej) jako jej student, profesor i rektor. W ostatniej dekadzie ukazywały się nowe prace, wznowienia dawniejszych dzieł oraz fundamentalne zbiory wcześniejszych rozpraw, zaopatrzone w zaktualizowane erudycyjne komentarze. Szczególną satysfakcję przyniosło mu ukazanie się pierwszego tomu (dwa następne piszą inni autorzy) *Historii Kaszub* doprowadzonego do XVI wieku, którego egzemplarz wręczył rektorowi UAM podczas uroczystości swego 90-lecia w Auli Uniwersyteckiej.

Rzadko już opuszczał swą samotnię przy ulicy Kanclerskiej 8, gdzie towarzyszyła mu olbrzymia biblioteka, a pośród odwiedzających go gości specjalne miejsce zajmowali rodacy z kraju lat dziecińczych. Należała do nich dyrektor Gminnej Biblioteki w Luzinie Maria Kraśnicka, która wspomina te kontakty w artykule zatytułowanym *Motyl w jantarze*, opublikowanym w dwóch wersjach językowych – po polsku i kaszubsku

„Profesor zwyczajny – człowiek nadzwyczajny”

U honorowany był za życia najwyższymi odznaczeniami państwowymi. Pośmiertnie prezydent RP Bronisław Komorowski odznaczył go Orderem Orła Białego. Uroczyste pożegnanie z Poznaniem i polskim środowiskiem historycznym nastąpiło 8 października w Auli Uniwersyteckiej, zaś pogrzeb odbył się następnego dnia w Luzinie z udziałem premiera Donalda Tuska, prymasa seniora Henryka Muszyńskiego. Obaj pożegnali w kościele św. Wawrzyńca swego ziomka we wzruszających wystąpieniach w imieniu państwa i Kościoła. Rektorowi UAM prof. Bronisławowi Marciniakowi towarzyszyło około stu osób przybyłych z Poznania. Było wielu przedstawicieli ośrodków naukowych i tłum-



nie przybyłych rodaków profesora z jego małej, kaszubskiej ojczyzny.

Dnia 10 grudnia 2010 r. UAM oraz PAN i PAU zorganizowały symposium *Początki Państwa i Kościoła polskiego w badaniach profesora Gerarda Labudy*. Wersja drukowana czterech wygłoszonych referatów ukazała się w roku następnym, podobnie jak w Gdańsku licząca kilkaset stron książka *Pro memoria. Gerard Labuda (1916 – 2010)*. „Mała ojczyzna” upa-

miętniała postać profesora licznymi spotkaniami, konferencjami, inscenizacjami i publikacjami, m.in. *Gerard Labuda – żeglarz na oceanie nauki; W hołdzie Wielkiemu Kaszubie. Gerard Labuda 1916 – 2010* (Kartuzy 2011), *Wspomnienie o wybitnym historyku mediewiście...* (w pierwszą rocznicę śmierci).

Imponujące obchody zaplanowano na setną rocznicę urodzin – m.in. konkurs w luzińskim gimnazjum pod patronatem Sejmiku Kaszubskiego, „Noc Bibliotek” w bibliotece publicznej pod hasłem *profesor zwyczajny – człowiek nadzwyczajny*. Powołany został komitet jubileuszowy obchodów 100-lecia (w Wejherowie 12 stycznia odbyło się jego inauguracyjne posiedzenie, połączone z konferencją naukową, podczas której podpisano list intencyjny dotyczący stworzenia w tym mieście Książnicy Gerarda Labudy) oraz komitet organizacyjny budowy pomnika profesora w Luzinie. Z szerokim odzewem w kraju spotkała się ta inicjatywa oraz publikacja niezwykłego kalendarza „2016 – Pamięci Profesora Gerarda Labudy”, w którym każdy miesiąc został opatrzone fotografiami z życia uczonego i tekstem informacyjnym o kolejnych etapach z jego biografii.

W dniu 2 października 2016 r. o godz. 16 w centrum Luzina podczas tłumnego zgromadzenia mieszkańców i przybyłych gości został odsłonięty monument – naturalnej wielkości postać profesora z książką w lewej dłoni i grudką jantaru w prawej. W Gnieźnie, którego był honorowym obywatelem, jedno z rond otrzymało imię prof. Labudy. W Poznaniu z inicjatywą nadania jego imienia wystąpili wspólnie do władz miasta rektor UAM prof. Andrzej Lesicki, prezes Oddziału PAN prof. Roman Słowiński i prezes PTPN prof. Andrzej Gulczyński. Znakomity uczonego był również honorowym obywatelem Poznania.

Marceli Kosman

FLESZ



Uroczystość odnowienia doktoratu prof. Marceliego Kosmana, wybitnego historyka, profesora nauk humanistycznych odbyła się 5 grudnia.

W trakcie swojej 50-letniej pracy prof. Kosman pełnił szereg ważnych funkcji. Był kierownikiem Zakładu Dziennikarstwa w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM (obecnie Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM), członkiem ZLP, PTPN oraz dyrektorem Biblioteki Kórnickiej PAN. Jest autorem blisko 2000 publikacji naukowych, z czego znaczna ich część poświęcona jest twórczości Henryka Sienkiewicza.

Meandry życia (cz. I)

Zanim pojawił się człowiek

Myslenie o zjawisku życia nieuchronnie wiedzie do spotkania wiary z nauką. Problem w tym, by spotkanie to było spotkaniem przyjaciół przy kawie, nie wrogów na polu walki. Wydaje się, że niewiele potrzeba, by przy tej przysłowiowej kawie się spotkać. Wystarczy wzajemna tolerancja oraz pozbycie się szowinizmu i dogmatyzmu. Niestety, łatwość ta bywa zwodnicza nawet dzisiaj, nie wspominając o wstrząsających niejednokrotnie doniesieniach z przeszłości. Nie będę podawał przykładów, bowiem one, nie meritum mogą się stać pierwszoplanowymi w tym krótkim eseju. Ze względu na ograniczoną objętość wypowiedzi nie jest również możliwe płynne i wszechstronne przedstawienie wczesnych etapów rozwoju biosfery. Z konieczności omówię zatem jedynie kilka wyinków na tle procesów fizycznych i chemicznych, zachodzących na naszej dynamicznej planecie.

I oddzielił światło od ciemności

Dobrym początkiem rozważań jest dzień pierwszy Księgi Genesis. „I oddzielił światło od ciemności” (Fig. 1). Istotnie, początkiem Ziemi jako planety było wyssanie drobiny materii z czarnych głębi Kosmosu wskutek ruchu wirowego oraz zwanie się tych drobiny w gęstą materię, nad którą zaświeciło Słońce. Dla jednych sprawił to Bóg, dla innych siły przyrody działające na zasadach fizyki i chemii. (Niestety, ani Bóg, ani siły przyrody nie poradziły sobie z rozświetleniem mroków niewiedzy przez światło wiedzy, choć zerwaliśmy owoc z drzewa świadomości dobra i zła. Rozdzielanie światła od ciemności w zakresie intelektualnym i duchowym trwa nadal i z pewnością będzie jeszcze trwało poza kres mojego życia. Nic bodaj nie jest trwalsze od doktrynersko podmurowanej niewiedzy. Co jest szczególnie ciekawe, niewiedza ta, czy raczej odrzucanie wiedzy, niejednokrotnie współistnieje z głęboką wiedzą w innych dziedzinach).

Trzeciego dnia tworzenia Bóg powiedział: „Niech się zbiorą wody w jedno miejsce i ukaże się powierzchnia sucha.” Kolejność wydarzeń była zapewne odmienna, bowiem dopiero po odpowiednim wychłodzeniu i po uformowaniu się cienkiej i nietrwałej powłoki skalnej część wody atmosferycznej mogła się skroplić i utworzyć oceany obmywające niewielkie kontynenty. Tym niemniej nastąpił wyraźny podział na kontynenty i oceany. Woda pozostała jednak głównym składnikiem pierwotnej atmosfery, którą współtworzyły ponadto wodór, azot, metan i amoniak. Atmosfera ta była zupełnie pozbawiona wolnego tlenu. Choć wydaje się to paradoksem, właśnie brak wolnego tlenu miał podstawowe znaczenie dla powstania życia na naszej planecie. Trzy zewnętrzne sfery Ziemi: atmosfera, hydrosfera i cienka litosfera – lita, skalna, najchłodniejsza powierzchnia planety – wyodrębniły się zatem już w zaraniu jej istnienia. Kompromis zawarty pomiędzy temperaturą i ciśnieniem doprowadził do uformowania się trzech wewnętrznych sfer planety: jądra wewnętrznego o charakterze ciała stałego przy temperaturze ok. +6000°C i ok. 3.6 miliona atmosfer ciśnienia, płynnego jądra zewnętrznego, w którym temperatura przeważała nad ciśnieniem i w zasadzie sztywnego płaszcza pod litosferą. Ta sferyczna budowa przesądziła o ogromnej dynamice naszej planety, a pośrednio również o różnicowaniu się organizmów żywych.

Sekundy wobec miliardów

Zrozumienie procesów fizycznych i biologicznych w skali globalnej jest wykluczone bez zrozumienia istoty czasu. Aby jedno i drugie procesy ogarnąć rozumem, musimy zapomnieć o naszym doświadczeniu życiowym, choćbyśmy żyli dłużej od Matuzalema. Od czasu uformowania się litosfery na tyle trwałej, by zachowały się jej fragmenty, minęło około 4.5 miliarda lat. Z przeliczenia przeciętnego okresu życia człowieka i czasu będącego w dyspozycji planety wynika, że jeden rok obserwacji czynionych przez człowieka równa się zmianom zachodzącym na planecie w ciągu 550 000 lat. Nasze doświadczenie życiowe jest zatem mgnieniem krótszym od sekundy. Może więc zapisaliśmy nasze obserwacje w zbiorowej pamięci gatunku? Niestety, *Homo sapiens* istnieje zapewne jedynie ok. 250 000 lat, a ukształtowanie się ludzi nie różniących się od nas antropologów szacują na ok. 40 000 lat wstecz. Czy zatem naprawdę możemy przenosić nasze obserwacje osobnicze czy gatunkowe otaczającego świata na dzieła przyrody? A jeszcze dobitniej: redukując 4.5 miliarda lat do 24 godzin stwierdzimy, że nasz gatunek pojawił się 75 sekund przed końcem doby. Jedynie uświadomienie sobie znaczenia czasu może przynieść pełne zrozumienie poglądu wypowiedzianego przez Heraklita z Efezu: *panta rhei*. Heraklit miał absolutną rację. Płynie woda. Płynie szkło, wystarczy je obserwować w ciągu kilkuset lat. Płyną skały, na te obserwacje trzeba milionów lat, ale podobnie jak w przypadku szkła, wystarczy wyliczenie gęstości w danej temperaturze i dodanie czynnika czasu. „Płyną” również gatunki roślin i zwierząt, przemijają, zastępowane innymi. Dowodzi tego eksperymentalnie paleontologia, o czym poniżej.

Życie musiało jednak najpierw powstać, by paleontolog mógł zyskać materiał do badań. Mogło zostać stworzone przez Boga, z człowiekiem jako koroną dzieła. O powstaniu naszego gatunku Księga Genesis głosi: „Uczyłmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam” albo „...wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza życie.” Pozwolę sobie wrócić do drugiego scenariusza: „ulepienia” człowieka. Ta wersja zbliża się do teorii powstania życia z materii nieorganicznej w wyniku sprzyjających warunków stworzonych przez naturę.



Woda chroni życie

Te sprzyjające warunki to przede wszystkim skład pierwotnej atmosfery ziemskiej podany powyżej. Dodać jeszcze należy, że Ziemia mogła być chroniona magnetosferą już w zaraniu swojego istnienia, z pewnością nie była jednak chroniona warstwą ozonową – atmosfera była przecież beztlenowa. Powstające grudki życia byłyby zabijane twardym promieniowaniem kosmicznym, gdyby nie ochronne możliwości wody. Wystarczy kilkanaście metrów słupa wody, by się przed tymi skutkami uchronić. Życie musiało zatem powstać w wodzie, dającej ochronę. Reakcje chemiczne widące do powstania różnych aminokwasów białkowych były i mogą nadal być wzbudzone wyładowaniami elektrycznymi, a tych w pierwotnej atmosferze nie brakowało.

Wykorzystując te proste wskazówki C. Miller odtworzył w laboratorium H. Ureya pierwotną atmosferę ziemską nad zbiornikiem wody, wzbudził wyładowania elektryczne i uzyskał chronione wodą aminokwasy białkowe, potwierdzając w 1953 roku teoretyczne rozważania A. Oparina i J. Haldana z lat 20. ubiegłego wieku na temat powstania życia z materii nieorganicznej. Od czasu eksperymentu Millera/Ureya przeprowadzono mnóstwo coraz bardziej złożonych eksperymentów, stworzono wielkie molekuly białkowe, łączące się z mniejszymi (quasi-metabolizm), ale ponad to nie sięgnięto. Wracając do Księgi Genesis: teraz nie Bóg, a człowiek „ulepił [istotę] z prochu ziemi”, dla mnie bowiem ta złożona cząstka białka uzyskana z materii nieorganicznej, jest „Adamem”. Pozostaje jedynie „tchnąć w jej nozdrza życie”. Dotychczas to się nie udało. Grudkę materii organicznej można bowiem uznać zażywioną dopiero po spełnieniu dwóch warunków: odżywiania się i rozmnażania. Pierwszy warunek został spełniony, gdy większa grudka białka wchłonęła mniejszą. Spełnienie drugiego warunku zapewniają kwasy RNA i DNA. Intensywnie prowadzone badania nad kwasem rybonukleinowym i wykrycie rybozymów dają nadzieję na to, że człowiek tchnie w przyszłości życie w uczynioną przez siebie chemiczną molekułę „ciała”. Jeśli nie, pozostanie nam przyjąć rozwiązanie Księgi Genesis, choć niekoniecznie w przypadku istoty tak złożonej jak człowiek. Wystarczy ożywiona komórka.

Tlen – dar sinic

Matka Natura nie ujawniła człowiekowi pierwocin życia wprost. Dała mu jedynie narzędzia, by sobie poeksperymentował. Była jednak łaskawa zachować dla nas bardzo pierwotne organizmy – sinice czyli bakterie samożywne, uwalniające tlen w wyniku fotosyntezy. Najstarsze znane obecnie zachowały się w tzw. czertach Apex z północno-zachodniej Australii. Osady te są bardzo dobrze datowane na 3.465 mld lat cyrkonami zawartymi w podścielających czerty i nadległych bazaltach. Życie w formie komórkowej, choć bez wydzielonego jądra komórkowego, czyli organizmy prokariotyczne, pojawiły się zatem na Ziemi w „niespełna” miliard lat od uformowania litosfery, a istnieją przypuszczenia, że nawet nieco wcześniej. Wziąłem wprawdzie niespełna w cudzysłów, ale jedynie dlatego, że miliard lat jest okresem niewyobrażalnie długim. Nie jest to jednak długo, jeśli z grudki materii prymitywniejszej od wirusa przejdziemy drogę do agregatów komórek, jakie tworzyły te najpierwotniejsze poznane przez nas sinice. Sinice istnieją nadal, a nawet sprawiają kłopoty swoimi „wykwitami” czyli masowym rozmnażaniem bezpłciowym. Mamy zatem do czego te najpierwotniejsze organizmy kopalne porównywać. Znacznie więcej czasu niż wyodrębnienie się z nieznanych dotychczas grudek materii ożywionej zajęło sinicom stworzenie atmosfery tlenowej. Bowiem właśnie tym prymitywnym istotom zawdzięczamy uwolnienie tak ogromnych mas tlenu, że wystarczyło go z nadkładem na zaspokojenie wszystkich jonów i związków nienasyconych, wiążących każdy atom wolnego tlenu w ciągu ponad trzech miliardów lat. Mniej więcej 1,2 mld lat wstecz w atmosferze zgromadziło się już około 12% wolnego tlenu. Możliwe zatem, że powstała cienka warstwa ozonowa.

prof. Jerzy Fedorowski

I co dalej z życiem na Ziemi? Dowiemy się tego w II części tego bardzo ciekawego eseju prof. Jerzego Fedorowskiego, którą zamieścimy w następnym numerze „Życia Uniwersyteckiego”, a dojdziemy w nim aż do... łąki w Obrzycku. Czytać warto, bo właściwie każdy człowiek powinien znać swoją przeszłość, sięgającą miliardy lat wstecz. Esej powstał na prośbę redakcji, a zainspirował nas tzw. wykład senioralny prof. Fedorowskiego. To cykl wykładów dla seniorów UAM, inicjatywa prof. Kazimierza Przyszczykowskiego.

Poznańskie obrady nad „wiekiem światła”

W obradach III Kongresu Badaczy Wieku Osiemnastego, który odbył się w Poznaniu, wzięło udział ponad 150. badaczy z Polski i zagranicy. Kongres zorganizowały wspólnie Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej (Instytut Filologii Polskiej) oraz Wydział Historyczny (Instytut Historii).

Środowisko uczonych, którzy w swych badaniach koncentrują się na epoce oświecenia, pod pewnymi względami wyróżnia się spośród innych humanistycznych społeczności. Przede wszystkim – jest zarazem zróżnicowane, jak i bardzo dobrze zintegrowane. Współtworzą je przedstawiciele najprzeróżniejszych dyscyplin: literaturoznawcy, teatrologi, muzykolodzy, historycy sztuki, badacze dziejów politycznych i historycy myśli politycznej, filozofowie, socjologowie, demografowie. Pracują oni na co dzień w ośrodkach naukowych rozproszonych po całej Polsce, nierzadko też – za granicą. Potrafią jednak znakomicie współdziałać, porozumiewać się ponad dyscyplinarnymi podziałami i utrzymywać ściśle kontakty naukowe, niekiedy również i osobiste. Ta współpraca uwidacznia się także w wymiarze instytucjonalnym. Badacze oświecenia przed dwudziestu laty powołali do istnienia Polskie Towarzystwo Badań nad Wiekiem Osiemnastym (które na arenie międzynarodowej współpracuje z innymi towarzystwami tego typu, skupionymi w Société Internationale d'Étude de Dix-huitième Siècle). Wydają własne czasopismo, „Wiek Oświecenia”. Co pewien czas spotykają się też na wielodyscyplinarnych konferencjach, organizowanych pod auspicjami Towarzystwa.

Odbywające się raz na pięć lat Kongresy Badaczy Osiemnastego Wieku są największymi ze spotkań tego rodzaju. Stanowią tym samym najważniejsze w Polsce forum naukowej dyskusji o epoce oświecenia.

Tegoroczna edycja odbyła w dn. 15-17 września w Poznaniu. Zorganizowali ją prof. dr hab. Barbara Judkowiak i dr Maciej Parkitny z Instytutu Filologii Polskiej oraz prof. UAM dr hab. Maciej Forycki i prof. UAM dr hab. Michał Zwierzykowski z Instytutu Historii. Komitetowi organizacyjnemu przewodniczyła Prezes PTBnWO, prof. dr hab. Anna Grześkowiak-Krwawicz z IBL PAN. Sekretarz komitetu organizacyjnego, dr Agnieszka Jakuboszczak z Instytutu Historii, sprawowała pieczę nad grupą sprawnych i zaangażowanych wolontariuszy, wśród których prym wiodli doktoranci obu współpracujących wydziałów. W skład Komitetu Honorowego weszli najwybitniejsi znawcy epoki, profesorowie: Teresa Kostkiewiczowa,



Za chwilę rozpocznie się uroczysta inauguracja Kongresu. Na pierwszym planie dziekani WFPIK i WH, dyrektorzy IFP i IH oraz prof. J. T. Pokrzywniak



Henryk Olszewski, Józef Tomasz Pokrzywniak i François Rosset. Patronatem Honorowym zaszczylił Kongres Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Zaproponowany uczestnikom temat przewodni – *Wiek osiemnasty jako zmiana: Rzeczpospolita i oświecenie* – zachęcał do rozpatrzenia oświecenia jako okresu dynamicznych przeobrażeń, zachodzących od pierwszych dziesięcioleci XVIII wieku

po początkowe dekady XIX stulecia i obejmujących praktycznie wszystkie dziedziny życia zbiorowego oraz indywidualnego. W toku dyskusji wyraziście wyodrębniły się cztery główne obszary zagadnień, zasługujących na rozpoznanie: oświecenia jako zmiany, zmiany oświecenia, zmiany w oświeceniu, a także zmiany w badaniach nad oświeceniem. Zwłaszcza ten ostatni okazał się niezwykle istotny i stał się przedmiotem ożywionej debaty. Dzięki temu udało się Kongresowi spełnić swą najważniejszą funkcję: być rekapitulacją i podsumowaniem dzisiejszego stanu wiedzy na temat „wieku światła”.

Jak przystało na wydarzenie tej rangi, Kongres otrzymał odpowiednią oprawę. We współpracy z Fundacją Tres opracowany został projekt graficzny, wspólny dla wszystkich materiałów kongresowych. Zaprojektowane przez grafików logo nawiązuje do osiemnastowiecznego kartusza herbowego, wieńczącego fasadę kordegardy na poznańskim Starym Rynku. Na kilka tygodni przed rozpoczęciem obrad każdy uczestnik otrzymał obszerną, liczącą 130 stron publikację przedkongresową. Zawiera ona m.in. szczegółowy program obrad, abstrakty wszystkich wystąpień, pełen tekst ponad dwu-

dziestu komunikatów naukowych, program koncertu wraz z komentarzem muzykologicznym, a także przydatne informacje praktyczne, dotyczące lokalizacji poszczególnych wydarzeń kongresowych.

Obrady trwały trzy dni. Odbływały się w *Collegium Maius* (pierwszego i trzeciego dnia) oraz *Collegium Historicum* (drugiego dnia). Uroczysta inauguracja odbyła się jednak w Auli Lubrańskiego w *Collegium Minus*. Uczestników w imieniu władz Uniwersytetu powitała J. M. Prorektor UAM prof. dr hab. Bogumiła Kaniewska, dziękani obu współorganizujących Kongres wydziałów oraz dyrektorzy Instytutu Filologii Polskiej i Instytutu Historii. Profesor François Rosset z Lozanny w pięknych słowach przypomniał sylwetkę zmarłego niedawno przyjaciela, prof. Bronisława Baczki, jednego z najwybitniejszych na świecie badaczy oświecenia, współtwórcy tzw. warszawskiej szkoły historyków idei, przez wiele dekad wykładającego na szwajcarskim *Université de Genève*.

Każdego dnia obrady Kongresu przebiegały według tego samego rozkładu. Ich część przedobiednia miała charakter plenarny. Autorami wygłoszonych podczas nich piętnastu referatów byli wybitni znawcy oświecenia, którzy zaprezentowali wszystkie dyscyplinarne punkty widzenia, uruchamiane w badaniach nad tą epoką. Obrady popołudniowe toczyły się w ośmiu sekcjach tematycznych. Zaprezentowanych w nich zostało 75 referatów, dyskusją natomiast objęte zostały zarówno wysłuchane przez uczestników referaty, jak i 21 komunikatów, wydrukowanych uprzednio w publikacji przedkongresowej. Ostatniego dnia Kongresu, po podsumowaniu krajowej części obrad, odbył się międzynarodowy panel w języku francuskim, który nadal, mimo ekspansji języka angielskiego, pozostaje *lingua franca* światowych badań nad wiekiem osiemnastym.

Częścią obrad drugiego dnia Kongresu było również walne zebranie Polskiego Towarzystwa Badań nad Wiekiem Osiemnastym. Podsumowano na nim działania Towarzystwa, zarówno krajowe, jak i te o charakterze międzynarodowym, sformułowano plany na przyszłość oraz wybrano władze statutowe na nową kadencję. Na koniec wręczono doroczną nagrodę dla najlepszej pracy doktorskiej, podejmującej problematykę wieku osiemnastego, którą otrzymał dr Jakub Bajer z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Swego rodzaju klamrą, spinającą początek i zakończenie Kongresu, były dwa miłe wydarzenia. Pierwszego dnia uczestnicy uczcili jubileusz prof. Teresy Kostkiewiczowej, największego autorytetu w polskich badaniach nad oświeceniem. Z kolei ostatniego dnia prof. Danielowi Tollet, znakomitemu francuskiemu historykowi, patronującemu od lat licznym polsko-francuskim inicjatywom naukowym, wrę-

czony został dyplom Członka Honorowego Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Kongres był nie tylko czasem toczonych w trakcie obrad i w kularach dyskusji naukowych. Stanowił również okazję do podtrzymania i rozwijania więzi personalnych, spotkań i rozmów. Organizatorzy zadbali, by także i ten nieco mniej formalny aspekt wydarzeń kongresowych mógł się realizować w możliwie najlepszych warunkach. Dlatego na zakończenie pierwszego dnia obrad uczestnicy zostali ugoszczeni uroczystą kolacją, drugiego natomiast – zaproszono ich do wysłuchania przygotowanego specjalnie dla nich koncertu.

Nie był to koncert zwyczajny. Zespół muzyki dawnej *Musica Maxima* pod batutą Marii Erdman zaprezentował podczas niego unikatowy program, na który złożyły się odnalezione w archiwach utwory wielkopolskich kompozytorów drugiej połowy XVIII wieku i początków XIX stulecia: Józefa Zeidlera, Wojciecha Dankowskiego i Franciszka Ścigalskiego. Tej pięknej muzyki, pochodzącej z czasów, które na co dzień są przedmiotem ich naukowych zainteresowań, i specjalnie dla nich wydobytej z zapomnienia, uczestnicy Kongresu wysłuchali z zachwytem i wzruszeniem. Tym bardziej, że również i miejsce, w którym rozbrzmiewała, czyli kościół na Wzgórzu św. Wojciecha, związane jest z oświeceniem i pamięcią o nim – tam bowiem spoczywają m.in. prochy Józefa Wybickiego i serce Jana Henryka Dąbrowskiego. Opiekę merytoryczną nad koncertem sprawowała prof. UAM dr hab. Alina Mądry.

Na podkreślenie zasługuje zgola nowatorskie usytuowanie koncertu w programie wydarzeń kongresowych. Był on bowiem nie tylko przeżyciem duchowym i estetycznym; stanowił również przedłużenie naukowej problematyki obrad. Nie tylko dlatego, że wykonane podczas

niego dzieła pochodziły z epoki oświecenia. Również i z tej przyczyny, że badania nad materiałami archiwalnymi, na podstawie których przygotowano koncert, zostały kilka godzin wcześniej zreferowane i przedyskutowane podczas obrad jednej z sekcji. Natomiast argumenty, które sformułowano podczas dyskusji, zilustrowano już podczas koncertu dołączonym do jego programu w ostatniej chwili – w tym celu właśnie – dodatkowym utworem muzycznym. Jest to nie tylko dowód wzajemnej korespondencji poszczególnych zdarzeń, składających się na Kongres, lecz także dający do myślenia przykład odświeżających procedur poznawczych, uruchamianych we współczesnym „laboratorium humanisty”.

Kongres nieprzypadkowo kończył panel międzynarodowy, obradujący w języku francuskim. Był on bowiem swego rodzaju łącznikiem pomiędzy Kongresem a odbywającym się tuż po nim wydarzeniem stowarzyszonym: polsko-francuską sesją z cyklu *Rencontres franco-polonaises des dix-huitièmistes*. Odbyła się ona w dniach 19-20 września, a udział w niej wzięło ponad czterdziestu uczestników z Polski, Francji, Szwajcarii, Włoch, Czech i Węgier. Tematem tegorocznego spotkania była *Dynamika zmian w Europie Oświecenia*. Atrakcją dodatkową stanowił objazd wielkopolskimi śladami Stanisława Leszczyńskiego, magnata, efemerycznego króla Rzeczypospolitej Obojga Narodów, filozofa dobroczynnego i władcy Lotaryngii, bohatera jednej z naukowych części *Rencontre*.

Zwieńczeniem naukowych dokonań III Kongresu Badaczy Osiemnastego Wieku stanie się przygotowywane właśnie trzynomowe wydawnictwo, które zawierać będzie rozprawy, stanowiące rozwinięcie referatów wygłoszonych podczas obrad.

Barbara Judkowiak, Maciej Parkitny



7 grudnia na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM odbyła się debata poświęcona analizie wyborów prezydenckich w USA pt. „Świat w epoce Trumpa”.

Chcemy odzyskać zaufanie

Z Kamilem Komosińskim,
przewodniczącym Parlamentu
i Zarządu Samorządu
Studentów,
rozmawia Magda Ziótek



FOT. ZŁ LUKASZ WOŹNY

Uchyli nam pan rąbka tajemnicy, jak przebiegały wybory?

Tak, choć była to sytuacja wyjątkowa. Parlament Samorządu Studentów UAM był ostatnimi czasy w dosyć trudnej sytuacji. Mój poprzednik zrezygnował. Musieliśmy podjąć szybką decyzję, kto go zastąpi. Tymczasem w pierwszej turze zgłosiło się dwóch kandydatów i żaden z nich nie uzyskał wystarczającej liczby głosów. Pojawiła się dyskusja, rozmowa i zdecydowałem się spróbować. To, przyznam, była decyzja spontaniczna, po 4 latach zamierzałem zakończyć swoją działalność na rzecz samorządu. Jestem już na IV roku studiów, chciałem przygotować się do studiów doktorskich.

Rozumiem, że decydując się wystartować w wyborach musiał pan zaprezentować swój program naprawczy. Co się w nim znalazło?

Przede wszystkim chciałem odzyskać zaufanie władz rektorskich, Zresztą myślę, że nie tylko rektorzy, ale również zdecydowana większość pracowników UAM dostrzegła chaos, w jakim pogrążył się samorząd. Powoli tworzymy odnowione struktury. Zebrałem już zarząd, w którym postawiłem na specjalistów. Równocześnie ograniczyłem jego skład, tak aby nie tworzyć niepotrzebnych instytucji. Poza tym, jestem zobowiązany do wypełniania naszych statutowych zobowiązań, czyli np. przydziału stypendiów socjalnych i stypendiów rektora. Mogę już powiedzieć, że obie te kwestie udało się nam się zrealizować.

Wyплаты stypendium rektora będą, zgodnie z tradycją, jeszcze przed świętami.

Co jeszcze wymaga naprawy?

Zostałem wiele rozpoczętych projektów: małych, wydziałowych i większych, które oczekiwały naszego wsparcia. Chodziło o dofinansowanie tych wydarzeń, wsparcie promocyjne. Musieliśmy też aktywnie zająć się naszym profilem na Facebooku. Tak naprawdę od dwóch miesięcy nic się tam nie działo. A przecież portale społecznościowe w studenckim świecie są podstawową formą komunikacji.

Teraz jest najtrudniejszy moment, czyli wybory na wydziałach. Tworzą się wydziałowe rady samorządu studentów. To też bardzo ważne wybory, ponieważ to na wydziałach przedstawiciele samorządu mają najwięcej do zrobienia, to oni są w bezpośrednim kontakcie ze studentami. I w razie potrzeby powinni interweniować. W sumie wydaje mi się, że bilans mojego urzędowania jako przewodniczącego nie jest taki zły. Władze rektorskie odrobinę bardziej nam ufają. Ale jestem też świadom, że jest to praca na długie miesiące i lata. Jednym ze sztandarowych postulatów mojej kandydatury była naprawa regulaminu Parlamentu Samorządu Studentów. Zawierał dużo luk w prawie, nie był dostosowany do dzisiejszych realiów...

Czyli o jakich lukach mówimy?

Największy problem pojawił się z zabezpieczeniem stanowiska przewodniczącego. Miał duże uprawnienia i nie był nadzorowa-

ny właściwie przez nikogo więcej poza rektorem. Musieliśmy to zmienić. Wzmocniliśmy pozycję Komisji Rewizyjnej. Pracujemy również nad wznowieniem działalności Sądu Koleżeńskiego, który faktycznie nie funkcjonował już od wielu lat.

A co z Festiwałem Kół Naukowych, to wydaje się być jeden z priorytetów prorektora UAM ds. studenckich?

Bardzo mocno ruszyliśmy z promocją tej imprezy. W jej organizację włączyły się osoby z Samorządu. Mamy też wygospodarowane środki finansowe na organizację. W sumie jednak nie jest to łatwe zadanie. Na UAM działa ponad 1000 kół naukowych! W tej chwili prowadzimy inwentaryzację, aby przekonać się, ile z nich naprawdę funkcjonuje. Pozwolę sobie na jeszcze jedną uwagę. Mam wrażenie, że do tej pory samorządowi i kołom nie było razem po drodze. Chcemy to zmienić. Już wkrótce zamierzamy opracować nowy wzór regulaminu przyznawania stypendiów rektora, bo to właśnie koła naukowe stoją w pierwszej linii walki o to stypendium. Dlatego chcemy dowiedzieć się, jak one funkcjonują. Dodatkowo postulujemy, aby przy podziale stypendiów punktowana była nie tylko działalność naukowa, ale również taka odbywająca się na poziomie praktyk, np. w mediach uniwersyteckich typu radio Meteor czy w gazetkach studenckich. Zależy nam, aby osoby zaangażowane w działalność pozanaukową też miały szansę na stypendium. ■

Student szuka swojego adresu

Studenci od lat mają problem ze znalezieniem swojego miejsca. Nie wiedzą, czy lepiej korzystać z akademików czy może wynająć stancję. Jedni wolą mieszkać sami, zyskując w ten sposób spokój do nauki, z dala od imprez i częstych odwiedzin sąsiadów. Drudzy z kolei potrzebują towarzystwa i wsparcia na drodze studenckiego życia, które niekiedy bywa bardzo rozrywkowe. Z czego wynika problem zakwalifikowania studenta do danego DS? Na to pytanie i wiele innych odpowiada dr Przemysław Rachowiak, pełnomocnik rektora ds. pomocy materialnej.

Kwestia ta jest bardzo złożona nie tylko dla studentów, ale także osób pracujących przy rekrutacji. Wiele formalności i procedur wymaga udoskonalenia, co powinno nastąpić w najbliższym czasie. Ustawa mówi, że pierwszeństwo w przydziale miejsca ma student, który znajduje się w trudnej sytuacji materialnej. Musi być przy tym studentem studiów stacjonarnych i pochodzić spoza Poznania. W zasadzie kryterium przyznawania pokoju jest podobne do przyznawania stypendium. Komisje wydziałowe biorą pod uwagę miejsce zamieszkania studenta, które musi być oddalone o co najmniej 30 km od Poznania. Następnie student składa wniosek na wybranym wydziale, a komisja ekonomiczna ten wniosek rozpatruje, dokonując proporcjonalnego podziału pomiędzy poszczególne wydziały z zastrzeżeniem zachowania wniosków tych osób, które zostały właśnie przyjęte na studia. Akcja ta przeprowadzana jest w maju i czerwcu, natomiast dla osób przyjętych już na studia komisja dokonuje weryfikacji w sierpniu. I tu pojawia się problem. Dotyczy on przedłużających się rekrutacji, które trwają do końca października, a nawet dłużej. Prawdopodobnie z tego względu w przyszłym roku zmieni się tryb przyznawania miejsc w DS, ponieważ przy obecnym syste-

mie aż do 15 października nie wiadomo, ilu studentów z nich skorzysta. Często traktują oni złożenie wniosku jako wyjście awaryjne. Żeby tego uniknąć uczelnia posłuży się wykorzystaniem elektronicznego systemu USOS. Po podjęciu decyzji zostanie ona zarejestrowana wraz z dokonaniem opłaty za pierwszy miesiąc. Jeżeli w czasie wakacji student znajdzie sobie inną stancję, wtedy będzie musiał złożyć wniosek z prośbą o rozwiązanie umowy. Otrzyma zwrot kosztów, a uniwersytet będzie mógł poinformować resztę studentów o wolnych miejscach w akademikach.

Liczba akademików nie uległa zmianie. Obecnie są to DS-y Jowita, Jagienka, Zbyszko, Babilon oraz kompleks przy ul. Nieszawskiej. W przyszłym roku zostanie oddany do użytku po remoncie DS Hanka, gdzie standard zamieszkania będzie o wiele wyższy, ale liczba miejsc zmniejszy się o około 220.

Na UAM w trybie stacjonarnym studiuje obecnie 4740 osób, a miejsc w DS-ach jest 1405. Dodatkowa grupa to ok. 250 studentów należących do tak zwanej rezerwy uczelnianej komisji ekonomicznej rektora. Jest tam również 36 miejsc dla osób niepełnosprawnych wraz z asystentami. Pozostaje jeszcze około 225 miejsc dla studentów z pro-



FOT. ZK LUKASZ WOŹNY

gramu MOST oraz Erasmus. Poza tą grupą są także studenci przyjęci decyzją rektora, pochodzący z Ukrainy, Białorusi i Rosji. Są to osoby, które mają uprawnienia na podstawie Karty Polaka. Zwykle ubiegają się o miejsce poprzez rekrutację w polskich jednostkach konsularnych za granicą, natomiast w sytuacji, gdy wnioskujeją razem z obywatelami polskimi, są traktowani na równi ze studentami UAM i mają te same uprawnienia.

Joanna Muszyńska

Projekt polsko-węgierski

Na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM realizowany jest projekt „Poland and Hungary in the era of political transformation – directions for developing political system and civil society”. Projekt jest finansowany z węgiersko-polskiego programu współpracy pozarządowej, będącego efektem umowy o współpracy pomiędzy ministerstwami spraw zagranicznych Polski i Węgier.

Celem programu jest wspieranie współpracy pomiędzy społeczeństwem węgierskim a społeczeństwem polskim, ze szczególnym uwzględnieniem przyjaznej współpracy między młodymi ludźmi obu krajów.

Program zapewnia wsparcie finansowe dla projektów promujących priorytety polityki zagranicznej obu krajów w aspekcie współpracy bilateralnej i budowy relacji między społeczeństwami obywatelskimi, a szczególnie młodymi ludźmi;

projektów dotyczących współpracy między młodzieżą z Węgier i Polski nakierowanych na wzmocnienie relacji węgiersko-polskich; projektów dotyczących wspólnych studiów i sesji naukowych, spotkań w sprawie relacji węgiersko-polskich, dyplomacji współpracy z młodymi uczestnikami.

Koordinatorami projektu ze strony WNPiD są: dr Beata Pająk-Patkowska i dr

Marcin Rachwał. Partnerem ze strony węgierskiej jest Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu w Pecu, koordynatorem ze strony węgierskiej jest dr Andrea Schmidt. Celem projektu jest analiza przemian politycznych i społecznych, jakie zaszły w obu krajach po 1989 r., w tym także zmian wprowadzanych na Węgrzech po objęciu władzy przez partię V. Orbana oraz w Polsce po objęciu władzy przez partię J. Kaczyńskiego. Efektem projektu będzie publikacja w języku angielskim, przygotowana przez ekspertów z Węgier i Polski.

Marcin Piechocki

XVI Festiwal Sztuki Słowa

Verba Sacra

Jak co roku od 16 lat w listopadzie i grudniu szeroką ofertę kulturalną w mieście dopełnił bogaty program Festiwalu Sztuki Słowa, który od 2001 r. stanowi stały element poświęconego tradycji słowa w kulturze duchowej narodu polskiego ze szczególnym uwzględnieniem dziedzictwa europejskiego interdyscyplinarnego projektu Verba Sacra. Ta inicjatywa reżysera Przemysława Basińskiego od początku zyskała poparcie władz UAM i tak jest do dziś – prorektor UAM prof. Tadeusz Wallas wyraził radość z tego, że Festiwal rozwija się cały czas i podziękował dyrektorowi Festiwalu za jego ogromną wytrwałność w przybliżaniu, często już pomijanej, klasyki literackiej. *Byłoby smutno, gdyby zabrakło Festiwalu* – dodał.

Święta z Kalkuty

Podczas kolejnej prezentacji z cyklu Modlitwy Katedr Polskich uczestnicy spotkania w poznańskiej katedrze wysłuchali fragmentów nieznanych listów, modlitw i myśli św. Matki Teresy z Kalkuty w wykonaniu Anny Seniuk (13 XI). Dopełnieniem skłaniających do refleksji tekstów świętej były dobrane przez Leopolda Twardowskiego pieśni z jego muzyką (w dwóch przypadkach także z jego tekstami) i w jego wykonaniu wraz z zespołem muzyków: Anna Macuk – obój, Anastazja Twardowska – skrzypce, Bartosz Kucz – gitara basowa.

W obszernym wprowadzeniu ks. prof. Jacek Hadryś (WT UAM) przypomniał m.in., iż pochodząca ze Skopje Matka Teresa (właśc. Agnes Gonxha Bojaxhiu, 1910–1997), która przez ponad 45 lat prowadziła głównie w Indiach hospicja dla umierających, ubogich, chorych i sierot, w 1979 r. otrzymała za swoją działalność Pokojową Nagrodę Nobla, 19 X 2003 r. została beatyfikowana przez papieża Jana Pawła II, zaś 4 IX 2016 r. – kanonizowana przez papieża Franciszka. Utworzone przez nią zgromadzenie Misjonarki Miłości (1950) systematycznie rozwija się i swoją misję niesienia pomocy najbardziej potrzebującym realizuje już w ponad 120 krajach. W roku 1948 otrzymała zgodę na utworzenie Zgromadzenia Sióstr Misjonek Miłości. Jest rzeczą znamioną, że mimo całkowitego oddania się i zaufania Bogu Matce Teresie od tego czasu przez resztę życia towarzyszyło „strasliwe poczucie pustki”, niewypowiedzianej ciemności, samotności, odrzucenia i nieustannej tęsknoty za Bogiem. Niezmienne kierowała się przekonaniem, że Jezus wciela się w głodującego, nagiego, bezdomnego, chorego, uwięzionego, samotnego, odrzuconego, którym trzeba pomóc, pamiętając o słowach Zbawiciela: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Autor



FOT. ANNA GALICA

wstępu przypomniał też, jak to Matka Teresa pewnemu człowiekowi, który stwierdził, że nie dotknąłby trędowatego nawet za milion dolarów, odpowiedziała: „Ja też nie. Gdyby chodziło tu o pieniądze, nie zrobiłabym tego nawet za dwa miliony. Ale uczynię to chętnie z miłości do Boga”. A oto kilka myśli świętej z wyboru przywołanego podczas listopadowej prezentacji:

Ludzie są nierozsądni/ nielogiczni, samolubni,/ kochaj ich mimo wszystko.// Jeśli czynisz dobro,/ ludzie oskarżą cię/ o ukryte egoistyczne pobudki./ Czyń dobro mimo wszystko. (...) Daj światu, co masz najlepszego,/ a dostaniesz od świata po głowie./ Daj światu, co masz najlepszego/ mimo wszystko.

Zawsze, ilekroć uśmiechasz się do swego brata/ i wyciągniesz do niego rękę –/ jest Boże Narodzenie. (...) zawsze, ilekroć pozwoliś,/ by Bóg pokochał innych poprzez Ciebie,/ zawsze wtedy jest Boże Narodzenie.

Polski mistrz poezji łacińskiej – Klemens Janicki

Bohaterem cyklu Wielka Klasyka, zarazem 170. prezentacji Verba Sacra (18 XI, Aula Lubrańskiego), był jeden z najwybitniejszych poetów polskich języka łacińskiego doby wczesnego humanizmu Klemens Janicki (1516–1543), którego 500-lecie urodzin (17 XI) obchodzone było w tym roku. To zarazem pierwszy w Polsce poeta chłopskiego pochodzenia, który do perfekcji opanował wzorowaną na rzymskiej technice poetycką i który został uhonorowany najwyższym laurem literackim oraz godnością doktora nauk humanistycznych i filozofii. Najbardziej reprezentatywne utwory poety przeczytał aktor Teatru Narodowego w Warszawie Henryk Talar, zaś harmonizującą z tekstami oprawę muzyczną zapewnili: Henryk Kasperczak (lutnia renesansowa, teorban) i Łukasz Nazurczak (skrzypce).



FOT. LUKASZ WOŹNY

Sylwetkę i wielkie poetyckie dokonania tego przedwcześnie zmarłego (1543), wybitnie uzdolnionego syna chłopca ze wsi Januszkowo (k. Żnina) przedstawił znawca jego twórczości, prof. Ignacy Lewandowski. *Dzięki bogactwu niebanalnej treści, mistrzowskiej i ujmującej formie jego poezja przetrwała w całości aż do naszych czasów* – stwierdził profesor, podkreślając jego postawę humanisty głęboko przesiąkniętego ideałami łączącymi w sobie harmonijnie chrześcijańską religię i grecko-rzymską filozofię, włoski renesans i wieśniaczo-sarmacki obyczaj oraz godną najwyższego podziwu wielką sprawność w posługiwaniu się łaciną. Ten chłopski wieszcz, nazywany polskim czy sarmackim Owidiuszem, potrafił nie tylko naśladować

znane, ale także wprowadzić nowe poetyckie odmiany gatunkowe. Był przede wszystkim lirycznym, ale tworzył także epigramy. Warto podkreślić, że uczył się w Akademii Lubrańskiego w Poznaniu, gdzie poznał swojego pierwszego mecenasa, abp. Andrzeja Krzyckiego. W Poznaniu napisał także – jako pierwszy w Polsce – cykl epigramatów poświęconych zasługom arcybiskupów polskich pt. *Vitae archiepiscoporum Gnesnensium* („Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich”, 1536–1537). Po śmierci arcybiskupa trafił na dwór wojewody krakowskiego Piotra Kmity, gdzie prowadził urzędową korespondencję. W Krakowie napisał – znowu jako pierwszy w Polsce – zbiór krótkich biografii królów polskich pt. *Vitae Regum Polonorum elegiaco carmine descriptae* („Żywoty królów polskich wierszem elegijnym opisane”, Antwerpia 1563) z dołączoną doń satyrą:

In Polonici vestitus varietatem et inconstantiam dialogus („Dialog przeciw różnorodności i zmienności polskich strojów”), w której skrytykował modę na naśladowujące obce wzory pstrokate stroje oraz jako pierwszy uwiecznił legendarną postać mądrego błazna Władysława Jagiełły – Stańczyka. Bardzo poczytne biografie królów miały wielu naśladowców i kontynuatorów aż po Juliana Ursyna Niemcewicza i jego *Śpiewy historyczne* w XIX w. Kmicie Janicki zawdzięczał wyjazd do Padwy (1538), gdzie mimo nękającej go od dziecka choroby ukończył studia i otrzymał dyplom doktora filozofii, a od papieża Pawła III – wspomniany laur poetycki. Po powrocie do kraju (1540) musiał rozstać się z Kmitą i utrzymywać się sam (probostwo w Gołaczowie pod Olkuszem). Pomagali mu także przyjaciele. Jak podkreślił prof. Lewandowski, Janicki mimo młodego wieku tworzył poezję dojrzałą i poważną, np. w elegiach zawarł swoją wiedzę i refleksje na temat własnej poezji i godności poety, wiary, przyjaźni, społecznej roli literatury i nauki, medycyny i filozofii, miłości ojczyzny i czyhających na nią niebezpieczeństw zewnętrznych i wewnętrznych. Nawiązując do twórców starożytnych jako pierwszy w Polsce stworzył zbiór głęboko przejmujących elegii pt. *Tristium liber* („Księga smutków”, 1542) z najbardziej autobiograficzną *De ipso ad posteritatem* („O sobie samym do potomności”). *Za piękną, wrażliwą, prawdziwą poezję, za głoszone w niej wartości całkowicie należy mu się trwały pomnik w sercach rodaków* – przekonywał autor wprowadzenia, dodając, że poezja Janickiego powinna wrócić do polskich szkół.

Zaś politykom warto by zalecić lekturę elegii *Ad Polonos proceres* („Do polskich magnatów”) z takimi na przykład obserwacjami:

Jakiż szal czy jakaż obłąkana fatalność was ponosi?/ [...] Niezgoda umysły wasze podnieca i do wrogich/ sobie szeregów popycha./ [...] rozbiegacie się w różne strony, choć widzicie drogę prostą, którą iść powinniście./ Ale nie pozwalają wam na to prywatne nienawiści i prywatna/ rywalizacja, i maskowane gniewy [...]/ Miodem ociekają wasze języki i gesty, lecz w głębi tego miodu/ czają się ohydne jady,/ które wtedy na jaw się wydobywają, gdy chodzi o sprawy/ publiczne przed wasz sąd przedłożone./ [...] Wtedy wybuchają jak zaraza osobiste urazy/ i wy-

FOT. ANNA GALICA



chodzi na jaw tajona dotąd paląca zawziętość./ [...] Nie dlatego nie podoba ci się czyjeś zdanie, że jest nietrafne,/ ale że z góry niemiły ci ten, kto je wypowiada.

Madonny Romana Brandstaettera

W pierwszą niedzielę Adwentu (27 XI) festiwalowa publiczność w Farze Poznańskiej miała okazję wsłuchać się w „Hymny Maryjne” Romana Brandstaettera w interpretacji Haliny Łabonarskiej. Artystce towarzyszyli Jarosław Buczkowski (akordeon) i Zbigniew Wrombel, którzy zagrali znane polskie pieśni maryjne, jak np. „Z dawna Polski Tyś Królową”, „Gwiazdo Śliczna, Wspaniała” czy „Bogurodzica”, we własnej, bardzo pięknej i ciekawej aranżacji jazzowej.

Najwytrwalsi miłośnicy Verba Sacra mieli okazję zetknąć się z poezją autora tetralogii „Jezus z Nazarethu” już w 2002 r. podczas

Wielkiej Gali Słowa w ramach II Festiwalu („Biblio, ojczyzno moja”, „Pieśń o życiu i śmierci Chopina”, „Pieśń o moim Chrystusie”). Witając uczestników tegorocznego spotkania ks. proboszcz Mateusz Misiak przypomniał, że w Farze od 1961 r. czczony jest obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy i podziękował Przemysławowi Basińskiemu, że właśnie ten kościół wybrał na miejsce lektury „Hymnów Maryjnych”. Reżyser podkreślił, że, wydane po raz pierwszy w 1963 r., wyróżniające się harmonijnym połączeniem pięknego poetyckiego słowa z medytacją modlitewną, „Hymny Maryjne” do dziś cieszą się sporą popularnością wśród czytelników i są chętnie czytane przez aktorów. Zwrócił też uwagę na uniwersalny wymiar osobistych modlitewnych rozmyślań poety, który uwzględnił nie tylko perspektywę człowieka wierzącego, ale także wątpiącego czy ateisty. Wiara nie jest bowiem dla Brandstaettera czymś stałym, niezmiennym, lecz nieustannym zmaganiem z własnymi słabościami, wątpliwościami, lękami i dynamicznym dialogiem ze Stwórcą. Zmaganiem nierzadko ponad ludzkie siły, toteż przerażony sobą i światem człowiek zwraca się z nękającymi go pytaniami Do Matki Bożej i prosi Ją o pomoc.

Znamienne są określenia Matki Bożej w tytułach hymnów, jak: „(Hymn) do Madonny stojącej na moim biurku”// „do Czarnej Madonny”// „do Madonny dobrej przemiany”// „do Madonny atomu”// „do Madonny dobrej śmierci”. Wymowne i bardzo aktualne są liczne prośby i refleksje poety, jak choćby:

Matko Słowa,/ Matko Dobroci,/ Módl się o dobroć/ Wszystkich polskich słów./ [...] Niech ani jedno nie będzie złe./ Niech ani jedno nie nienawidzi.

Wierzmy,/ że powstałiśmy z miłości/ i w miłość się obrócimy.

I wreszcie z „Litani ekologicznej do Najświętszej Maryi Panny”:
Módl się za życie na ziemi,/ [...] za trwanie rodzaju ludzkiego,/ [...] za życie przyrody,/ [...] za życie wszelkich zwierząt, [...]/ I za życie naszej wiary/ [...] naszej nadziei,/ [...] naszego sumienia,/ [...] za życie nasze po życiu.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Cicha noc i zapach konwalii

Każdego roku w Boże Narodzenie kwitły w obrzyckim pałacu konwalie w doniczkach – opowiadała mi przed laty Kazimiera Richert, dawna pokojowa hrabiny Antoniny Raczyńskiej.

Kazimiera Richert urodziła się w Obrzycku w 1924 roku. Od 1923 roku w tamtejszym pałacu pracował jej ojciec – był szoferem. Już jako mała dziewczynka podpatrywała życie obrzyckich arystokratów. Szanowała Raczyńskich i doceniała opiekę jaką roztaczali nad wszystkimi swoimi pracownikami. Mając 15 lat rozpoczęła pracę jako pokojowa hrabiny Antoniny Raczyńskiej, żony przedostatniego ordynata na Obrzycku, Zygmunta hrabiego Raczyńskiego. W tzw. małym pałacu, który później zamienił się w hotel, a w którym po śmierci męża zamieszkała hrabina, Kazimiera Richert pracowała przez cały okres II wojny światowej. W 1999 roku, kiedy przeprowadzałam z nią długi wywiad o jej życiu w cieniu arystokratów z Obrzycka, wspominała ich jak bohaterów młodości. W jej mieszkaniu we Wronkach, w którym rozmawialiśmy, na ścianie, w eleganckich ramkach wisiały zdjęcia Raczyńskich. Hrabina Antonina siedziała w dorożce obok odzianego w liberię ojca Kazimiery Richert. Hrabia Zygmunt Raczyński junior i otaczający go umundurowani leśnicy, spoglądali poważnie w obiektyw starego aparatu, a po latach wszystkim, którzy oglądali fotografię wydawało się, że patrzą dokładnie na nich. Raczyńscy z Obrzycka byli obecni w tamtym domu nie tylko na zdjęciach i we wspomnieniach swej

dawnej pracownicy. Od 1983 roku odwiedzali regularnie Polskę i za każdym razem zaglądali także do Wronek. *U Raczyńskich było nam bardzo dobrze* – zapewniła mnie pani Kazimiera już na początku – *Bardzo dobrze*. Na ławie wśród porcelanowych filiżanek i talerzyków z lukrowanym sernikiem leżały rozrzucone przedwojenne zdjęcia. *Wiele tych fotografii należało do Raczyńskich, ale hrabia Józiu (tak czule mówiła o Józefie hr. Raczyńskim) przywiózł je któregoś razu do Wronek i powiedział, że w Polsce jest ich miejsce*. Na jednej z fotografii twarz hrabiny zastygła w półśmiechu. Na innej kondukt pogrzebowy ordynata Zygmunta Raczyńskiego sunął w skupieniu przez most. Każde z nich przywoływało u mojej rozmówczyni inne wspomnienie. Niektóre z nich dotyczyły świąt Bożego Narodzenia w Obrzycku.

Biała lameta, białe świeczki

Tam, gdzie dzisiaj leży Zielona Góra, był dawniej mały mająteczek. Nazywano go Obrzycko-Zamek. Około szóstej wieczorem, z małymi świeczkami w rączkach, wchodziliśmy schodami na pierwsze piętro, gdzie stały odświętnie udekorowane stoły i choinka. Drzewko było przystrojone jednak tylko białą lametą i białymi świeczkami. Recytowaliśmy wierszyki, śpiewaliśmy polskie kolędy, a po tym małym przedstawieniu nadchodził najważniejszy dla nas moment: prezenty. Już we wrześniu albo w październiku przychodziły do naszych domów panie z pałacu, które zajmowały się szyciem. Mierzyły każde dziecko i szyły dla niego sukienki, fartuszki, chusteczki. Robiły też z wełny rękawiczki, szaliki czy rajstopki. A tego wigilijnego wieczoru wszystko to dostawaliśmy w prezencie. Każde z nas dostawało również jakąś zabawkę. I muszę powiedzieć, że nie były to wcale jakieś zabawki przypaddingowe. Dobierano je starannie do płci i wieku dziecka. Na koniec wręczano nam duże płócienne torby, takie przewieszane przez ramię, były one pełne rozmaitych łakoci: cukierków, pierników, jabłek, fig. Po wyjściu dzieci, na piętro wchodziła służba pałacowa. Oczywiście oni nie deklamowali żadnych wierszyków, tylko śpiewali po niemiecku kolędy



Ostatni ordynat na Obrzycku Zygmunt hr. Raczyński z miejscowymi leśnikami

„Cicha noc”. Ta kolęda w Polsce znana jest stosunkowo niedawno i po polsku śpiewamy ją w kraju też dopiero od niedawna, a ja znalazłam już jako dziewczynka, na długo przed wojną.

Trzy życzenia

Hrabina Antonina Raczyńska, wypatrzyła kiedyś mojego ojca, jak był jeszcze bardzo młody i kazała go wyuczyć go na szofera. Tak oto został członkiem służby pałacowej i stąd moje z Raczyńskimi kontakty. Każdy z członków służby pałacowej jakiś czas przed świętami Bożego Narodzenia wypisywał na kartce swoje trzy życzenia odnośnie tego, co chciałby dostać w prezencie od Raczyńskich na Gwiazdkę. Antonina zbierała później te wszystkie kartki i o ile to było możliwe, dany członek służby otrzymywał każdą z wypisanych przez siebie rzeczy. A jeśli nie, to dwie lub jedną. Kiedyś moja matka potrzebowała płótno na pościel, szepnęła więc ojcu, by umieścić je wśród gwiazdkowych życzeń. I w taki sposób dostaliśmy cały wał płótna. Innym razem ojciec napisał, że chciałby zegarek na rękę. W tamtych czasach taki zegarek to był naprawdę luksusowy towar! I dostał go, proszę sobie wyobrazić! Nigdy nie kupowaliśmy sobie sami żadnych ubrań, ani materiałów na nie. Jeśli potrzebowaliśmy, ojciec po prostu dostawał je od Raczyńskich. Prócz prezentów, nasza rodzina dostawała także na Boże Narodzenie karpia i makowiec. W zimie organizowano też kulig dla służby, a sanie mknęły taką trasą jaką służba sobie wybrała. Kiedy nadchodził sezon zbioru jabłek – każdy pracownik otrzymywał skrzynkę tych owoców. Po polowaniach – kawał jelenia albo dzika. Ciekawostką gwiazdkową było to, że każdego roku na Boże Narodzenie w obrzyckim pałacu kwitły konwalie w doniczkach. Przez długi czas byłam pewna, że była to tradycja wyłączna tej rodziny i tego pałacu. Tymczasem nie dawno natknęłam się w sieci na fotografię niemieckiej kartki świątecznej z 1907 roku, na której widniał przyprószone śniegiem i przyozdobiony świerkową gałązką bukietik konwalii. „Zapomniany świąteczny kwiat” głosił podpis pod zabytkową kartką, a tuż pod nią umieszczono jeszcze jedną tym razem noworoczną kartkę z konwaliami i śniegiem, na której wydrukowano życzenia: *Wishing you a happy New Year 1908*. Dowiedziałam się w ten sposób, że tradycja hodowania konwalii w doniczkach na święta Bożego Narodzenia sięga początków XIX wieku i pielęgnowana była w Niemczech, Austrii, Szwajcarii i Anglii.

Zimowe wspomnienia

Zimą, dwa albo trzy razy w tygodniu, gotowano w Obrzycku-Zamku obiad w wielkim kotle i odwożono do nadleśnictwa. Tam wydzielano z tego obiady dla biednych. Ludzie przychodzili z kaneczkami i dostawali jedzenie. Zresztą jeśli do pałacu przybłąkał się jakiś żebrak, to nigdy nie odchodził stamtąd głodny. Kiedy upadło Powstanie Warszawskie i wiadomo już było, że Armia Czerwona prędkiej czy później dotrze do Wielkopolski, Raczyńscy rozpoczęli przy-

gotowania do ucieczki. Hrabina Antonina początkowo myślała o tym, by zostać w Obrzycku, знаła rosyjski i twierdziła, że sobie z Sowietami poradzi. Mówiła, że się ich nie boi. Tylko hrabia Józef Raczyński uciekał do Niemiec gdzieś spod Koła, bo przez jakiś czas pod koniec wojny tam się ukrywał w jakimś majątku, reszta rodziny wyjechała z Obrzycka niespełna tydzień przed wejściem wojsk radzieckich. Antonina i jej synowa ordynatowa i wnuki wyjechali w sobotę, pociągami z Szamotuł. Ordynat Zygmunt junior wyjechał we wtorek, a we czwartek weszli Rosjanie. Tego co działo się wówczas w Obrzycku nie da się opisać. Nie da się opisać, jakie spustoszenie po sobie zostawili. Zachowywali się po prostu jakby przyszli z jakiegoś buszu. Do tego stopnia, niech pani sobie wyobrazi, że myli się w muszli klozetowej, a załatwiali obok niej. To było coś okropnego! Nikt z nas nie czuł się tam z nimi bezpiecznie.

Ja ze strachu przed nimi uciekałam do mojej babci, aż do Starołęży. W 1948 roku dostałam list od hrabiny Antoniny. Napisała w nim, że podarowuje mi meble z jednego pokoju w pałacu. W 1948 roku! – pani Kazimiera mówiąc o tym wybuchnęła cierpkim śmiechem. – Oczywiście nigdy tych mebli nie dostałam.

Post Scriptum

Tamtego dnia we Wronkach polubiłam sernik. Zapytałam panią Kazimierę czy piekła go może według przepisu z obrzyckiej kuchni. Odpowiedziała, że nie, ale dodała, że ma do dziś kilka przepisów z kuchni Raczyńskiej. Jakiś czas później przysłała mi je w liście. Dwa poniższe to przepisy świąteczne.

Aleksandra Polewska



Przepisy z kuchni Raczyńskich z Obrzycka

PIERNIKI ŚWIĄTECZNE

- 2 funty słodkiego syropu (może być miód)
- 2 funty cukru
- 4 funty pszennej mąki
- 1 mała filiżanka wody
- 0,25 funta smalcu lub masła
- 3 łyżki smalcu
- 3 łyżeczki soli rogowej (amoniak)
- 6 jaj
- Pół filiżanki cukru z wanilią (dziś: cukier wanilinowy)
- Pół filiżanki mielonego cynamonu
- 16 goździków
- Starta skórka z jednej cytryny i sok z niej
- 3 łyżki kakao
- 3 łyżki mielonej kawy
- 1 kubek mleka
- Pół filiżanki sody
- Można dodać też według uznania migdały, rodzynki itp.

Syrop, cukier i masło zagotować, a kiedy dobrze ciepło wylać powstałą masę na mąkę. Dodać korzenie, kubek kawy zaparzonej z 3 łyżek kawy mielonej, kubek mleka z solą rogową (amoniakiem) i proszek do pieczenia (można sodę). Ciasto zagnieść, rozwałkować i foremkami wykroić pierniki.

KARP NA NIEBIESKO

Sprawić karpia, oczyścić i najlepiej przekroić wzdłuż kręgosłupa na dwie połowy lub pokroić w dzwonki. Przygotować włoszczyznę (por, pietruszkę, cebulę i jedną marchew). Włoszczyznę włożyć do płaskiego garnka lub brytfanny, włożyć całą połowę ryby i gotować, by przygotować wywar. Dodać dwa listki laurowe i kilkanaście ziaren ziela angielskiego. Wszystko to gotować pod przykrywą ok. pół godziny. Następnie włożyć karpia do oddzielnego garnka i zagotować oddzielnie 2/3 octu i 1/3 wody. Kiedy będzie się to gotować zalać tym wrzątkiem surowego karpia i tak potrzymać przez 5-10 minut, następnie przełożyć go do gotującego się wywaru i bardzo, bardzo wolno gotować, włączając nieomal tylko trzymać w tym gorącym wywarze przez ok. 15-20 minut aby nie zawrzał wywar. Przed podaniem karpia wyjąć włoszczyznę i drobno posiekać, karpia wyjąć na półmisek, obłożyć dookoła pokrojoną w kosteczkę włoszczyznę, po czym karpia poleać gorącym roztopionym masłem. Masło nie może być przysmażone! Potem posypać zieleną pietruszką. Naprawdę wspaniały! Smacznego! – dopisek pani Kazimieri.



FOT. ZŁ LUKASZ WOŹNY

Aula koncertowa



W cyklu jesiennych wiolinistycznych doznań, kolejną porcję nadzwyczajnych emocji dostarczyła (25. XI) melomanom 29-letnia Clara-Jumi Kang, Koreanka urodzona i wykształcona w Niemczech i USA, a odnosząca sukcesy na całym świecie. Zdobywa laury na największych konkursach, nagrywa płyty, występuje z wybitnymi orkiestrami i dyrygentami. Z naszymi filharmonikami pod dyr. Marka Pijarowskiego pięknie zagrała I Koncert Maxa Brucha, a dodana na bis częścią (Largo) z solowej III Sonaty J. S. Bacha, pozostawiła ślad nie do zapomnienia.. Doskonały egzamin brzmienia orkiestry i jej wyjątkowo licznych solistów, umieszczonych także na...balkonie. Zdany na piątkę! Godnym uwagi i podkreślenia były też komentarze Bartosza Michałowskiego – pisemne i wygłoszone – do programów obu ostatnich wieczorów Filharmonii.

Po skrzypcowym październiku, muzyczny listopad w Auli Uniwersyteckiej rozpoczął się aż trzema wieczorami chóralnymi. Doskonale znany poznanikom Andrzej Borejko, dyrygent podziwiany dzisiaj na czołowych estradach europejskich i amerykańskich, wspólnie (4. XI) przygotował i poprowadził *Niemieckie Requiem* Johannes Brahmsa. Z naszą orkiestrą – kolejny raz w ostatnim czasie – wystąpił znakomity Chór Filharmonii Narodowej, kierowany przez Henryka Wojnarowskiego. Partie solowe wykonali młodzi śpiewacy: australijska sopranistka Siobhan Stagg i węgierski baryton Michael Nagy. O historii powstania dzieła i jego pozycji w światowej muzyce kantatowo- oratoryjnej, mówił prof. Ryszard D. Golianek.

Dwa dni później (6. XI) Poznańska Szkoła Chóralna im. Jerzego Kurczewskiego święciła swoje 60. urodziny. Córka założyciela i patrona zasłużonej placówki, red. Alina Kurczewska przypomniała jej dzieje. Doroczną nagrodę im. J. Kurczewskiego, ustanowioną po śmierci chórmistrza w 1995 r. przez grono jego wychowanków, przeznaczoną dla wybitnych artystów i kompozytorów muzyki chóralnej, wręczono Romualdowi Twardowskiemu, jednemu z najwybitniejszych twórców tego gatunku, znanemu szeroko w świecie.

Tymczasem „Poznańskie Słowiki”, czyli Chór Chłopięcy i Męski Filharmonii Poznańskiej, wraz z jej Orkiestrą Symfoniczną i solistami: Moniką Mych-Nowicką (sopran), Katarzyną Włodarczyk (alt), Albertem Memeti (tenor) i Wojciechem Rasiakiem (bas), pod batutą Macieja Wielocha – wypełnili (12. XI) program 456. Koncertu Poznańskiego, na który złożyły się dzieła



Tajemnice jemioli i karpia

„Aktywny kalendarz adwentowy/Lebendiger Adventskalender”
to wspólna akcja Słubic i Frankfurtu nad Odrą.

Polega na organizowaniu przez 24 dni przed Bożym Narodzeniem wartościowych imprez otwartych: koncertów, spotkań, wykładów, mniej lub bardziej związanych z oczekiwanym świętem. Tak więc do Bożego Narodzenia można przygotować się nie tylko religijnie, ale i kulturalnie.

Pomysł pochodzi z niemieckiej strony, bo w Niemczech Adwent obchodzi się bardzo solennie, m.in. dzieci otrzymują właśnie adwentowe kalendarze, w których pod każdym dniem schowana jest czekoladka. Wymaga od dziecka dużej siły woli, by nie otworzyć wszystkich okienek naraz, wyjadając słodycze, ale co za wstyd, gdy rodzice to zobaczą i co za satysfakcja, gdy się wytrwa i w dniu Bożego Narodzenia otworzy największe okienko.

Od kilku lat do tej ciekawej inicjatywy kulturalnego kalendarza adwentowego przyłączyli się Polacy ze Słubic. Każdy dzień Adwentu oddany jest jakiejś instytucji lub organizacji, która otwiera swoje podwoje. Na przykład dzień 5 grudnia oddano współpracującej ściśle z Collegium Polonicum Fundacji Dziupla Inicjatyw Przyrodniczych. Sekcją – już bardzo znana w Słubicach – tworzą absolwenci i studenci biologii z UAM, pochodzący ze Słubic i okolic.

Na prelekcję „Przyroda w tradycji” przybyli Polacy i Niemcy – ta dwunarodowość też należy do „Adwentowego Kalendarza” – odbywała się więc w dwóch językach. Wygłosiła ją Natalia Duer, prezes Dziupli. Można się było np. dowiedzieć, że karp to tradycja... z PRL. Przedtem, owszem, był na wigilijnych stołach, ale nie był rybą jedyną ani najważniejszą. Dopiero w PRL, gdy zabrakło na rynku innych ryb, karp, który okazał się łatwy i stosunkowo tani w hodowli, zdominował świąteczne stoły i jest dziś praktycznie obowiązkowy, a najczęściej jedyny. Natomiast już zapomnianą tradycją jest wieszanie jemioli. Powróciło do nas via Wielka Brytania: jemiola pojawia się zwykle na Sylwestra i służy oczywiście bezkarnym całusom, które można pod nią uprawiać. Może jakimś sensie wiąże się to z zapomnianą polską tradycją? Jemiola była bowiem symbolem czystości i niewinności. Zrywał ją ojciec rodziny i strącał na białe płótno, które dzieci trzymały pod drzewem, a następnie zawieszał w domu. Może dlatego pocałunki pod tym symbolem czystości nie są grzeszne? Jemiola była niegdyś znacznie rzadsza niż dzisiaj, a najrzadsza, najbardziej ceniona była ta, która pojawiała się na dębie. Natalia Duer podkreślała też w obronie tej rośliny dziś nie cieszącej się dobrą opinią, że jemiola nie jest pasożytem, tylko półpasożytem – wodę i sole mineralne czerpie z drzewa, potrafiąc przebić jego korę, by się do nich dostać, ale w liściach jej zachodzi normalna fotosynteza.

W ramach „Aktywnego Kalendarza Adwentowego” odbyły się warsztaty robienia prezentów z filcu czy drewna, śpiewanie międzynarodowych kolęd (przy ponczu), pokaz niemych filmów o tematyce bożonarodzeniowej, koncert organowy, koncert fanfar, spotkania międzypokoleniowe czy uroczysta wystawa w Muzeum Viadriny „Zima w szkle” czyli szklane kule z padającym „śniegiem”, którymi tak zachwycaliśmy się w dzieciństwie. Wspólnota ewangelicka zaprosiła na poczęstunek zupami z różnych stron świata, Collegium Polonicum zorganizowało wieczór wspomnień bożonarodzeniowych w ramach cyklu MyLife, w którym zbiera się autobiograficzne opowieści Polaków i Niemców. **maj**

Można sobie wyobrazić taki Kalendarz Adwentowy i na naszym uniwersytecie: Boże Narodzenie z punktu widzenia poszczególnych wydziałów: angielskie carols (angliści), waga ziarenka maku (fizycy), sztuczne ognie (chemicy), choinka (biologowie), gwiazda betlejemska (astronomowie) itd., nie mówiąc już o Wydziale Teologicznym...

dwóch polskich kompozytorów. Najpierw przypomniano utwór Józefa Zeidlera, na przełomie XIX i XX wieku uważanego z jednego z naszych największych twórców muzyki kościelnej. Związany był z klasztorem Filipinów na Świętej Górze k. Gostynia i stamtąd pochodzi jego *Missa ex D*, z której fragmentów zapisu nutowego, poznański organista Maciej Bolewski zrekonstruował całość i po raz pierwszy mogliśmy usłyszeć jej brzmienie. Po przerwie zaś „Słowiaki” sięgnęły do swego żelaznego repertuaru i dwóch (z czterech), mianowicie I i IV Litani Ostrobramskich Stanisława Moniuszki.

W drugiej połowie listopada (18. XI), na estradę auli UAM znów wróciły skrzypce. Duńczyk Nikolaj Znajder, artysta – rezydent naszej Filharmonii w tym sezonie, wystąpił w podwójnej roli – solisty i dyrygenta. Zagrał aż dwa Koncerty skrzypcowe W. A. Mozarta – B-durowy i D-durowy oraz przedstawił bardzo interesującą interpretację słynnej IV Symfonii Piotra Czajkowskiego. Był to już VIII filharmoniczny Maltański Koncert Charytatywny. Nagrodą *Feniksa Maltańskiego*, przyznawaną twórcom i artystom zasłużonym dla krzewienia wartości chrześcijańskich, wyróżniono w tym roku dominikański *Zespół Siewców Lednickich*, kontynuujący dzieło o. Jana Góry.

Prawie dokładnie w miesiąc po triumfie w XV Konkursie Winiawskiego, na tej samej estradzie auli UAM, (27. XI) zjawiła się Veriko Tchumburidze, jako laureatka specjalnej Nagrody Orkiestry Kameralnej PR „Amadeus”. Z zespołem – fundatorem nagrody pod dyr. Agnieszki Duczmal, wykonała tym razem cały (a nie tylko I część, jak na Konkursie) Koncert A-dur W. A. Mozarta. Dopiero po kilkuminutowych oklaskach, solistka zdecydowała się na bis – arcytrudną „*Paganinianę*” Nathana Milsteina. Gdy wybrzmiały jej ostatnie, karkołomne dźwięki, publiczność zerwała się z miejsc i tak, jak po turniejowym, finałowym występie, nagrodziła owacją na stojąco – 20-letnią Turczynkę z gruzińskimi korzeniami, studiującą w Niemczech.

Przed premierą byliśmy świadkami prawykonania Concerto lirico na dwie orkiestry smyczkowe Mikołaja Góreckiego – dedykowanego „Amadeusowi” i Agnieszce Duczmal, na zbliżające się 50 urodziny zespołu, a także przypomnienia jednego z najczęściej przez orkiestrę wykonywanego utworu – Serenady op. 2 Mieczysława Karłowicza.

Wiolinistyczny tryptyk, na jeden wieczór (26. XI) przerwał kolejny *Speaking Concert* z frapująco brzmiącym programem: „*Farinelli – ostatni kastrat*”. Marcin Sompoliński – autor, dyrygent i narrator tego ciekawego i pełnego coraz bardziej zaskakujących pomysłów, edukacyjnego cyklu muzycznego, firmowanego przez Fundację Fabryka Sztuki, przyciągnął do auli znów komplet słuchaczy wszystkich generacji. Zespół grający na historycznych instrumentach „*Royal Baroque Ensemble*”, Poznański Chór Chłopców pod dyr. Jacka Sykulskiego oraz dwoje znakomitych solistów – Marzena Michałowska – sopran i Kacper Szelażek – kontratenor, prezentowali w stylowej formie, popularne i mniej znane arie, duety i pieśni XVII i XVIII-wiecznych mistrzów, głównie Fryderyka Haendla, ale także Gregorio Allegriego i Antonia Vivaldiego. Tło dla muzyki stanowiły impresje filmowe z miejsc, o których aktualnie snuł opowieść Marcin Sompoliński o Farinellim. Fenomenie człowieka, obdarzonego „anielskim głosem”, do dzisiaj najbardziej znanego przedstawiciela generacji śpiewaków, dysponujących od dziecka, imponującą 3-oktawową skalą głosu. O faktach jego sukcesów artystycznych i towarzyskich oraz o narysowanych mitach. Multimedialny spektakl – dzieło artystów i realizatorów wielu specjalności – widownia nagrodziła długim, zasłużonym aplauzem. **(rp)**

Prezydent podpisał ustawę o innowacyjności –

Czy na rynku przybędzie przedsiębiorców nowej generacji?



komentarz
Piotra Nędzewicza
z PPNT

Prezydent RP Andrzej Duda podpisał ustawę o zmianie niektórych ustaw określających warunki prowadzenia działalności innowacyjnej. Ostateczny tekst ustawy, uwzględniający 3 poprawki przedstawione przez Senat RP, został uchwalony przez Sejm 4 listopada 2016 roku. Ustawa wejdzie w życie po 30 dniach od daty ogłoszenia, z wyjątkiem przepisów podatkowych i dotyczących zasad finansowania nauki, które mają obowiązywać od 1 stycznia 2017 r.

Przypomnijmy, że ustawa przewiduje wprowadzenie pakietu rozwiązań, w szczególności nowych instrumentów podatkowych, których celem jest łatwiejsze wdrażanie innowacji. Poza wdrożeniem zmian objętych ww. ustawą, na początku 2017 roku do konsultacji społecznych trafi projekt drugiej ustawy, tzw. białej księgi innowacyjności. W tym przypadku dokładny zakres proponowanych usprawnień jeszcze nie jest znany, ale zdaniem rządzących, wszystkie te udogodnienia mają w konsekwencji pomóc w osiągnięciu planowanego na rok 2020 poziomu wydatków B+R o wysokości 1,7% PKB (w roku 2014 było to 0,94% PKB).

Należy zadać sobie w tym miejscu pytanie, jak dużą rolę wprowadzone zmiany odegrają we wdrażaniu innowacji przez naukowców? Czy nowe przepisy rzeczywiście zachęcą „ludzi świata nauki” do podejmowania ryzyka biznesowego? Czy możemy spodziewać się przełomu

związanego z możliwościami przewidzianymi dla naukowca, który zamierza skomercjalizować wynalazek? I wreszcie, czy dzięki proponowanym usprawnieniom, Polska stanie się ważnym aktorem przemian technologicznych w Europie?

Jestem zdania, że proces ten jest bardziej skomplikowany i długotrwały. Potrzebna jest istotna zmiana, związana chociażby z niwelacją różnic w głównych celach, które stawiane są obecnie przed pracownikiem uczelni, a tymi, które wyznacza sobie przedsiębiorca.

Na co dzień spotykam się z pomysłodawcami wywodzącymi się z uczelni, szukającymi sposobu na komercjalizację rozwiązań, nad którymi pracują od wielu lat. Przyglądając się bliżej aktywności rynkowej i wynikiem finansowym spółek współtworzonych przez nich wraz z inwestorami, gołym okiem widać, czy są one prowadzone przez naukowców – przedsiębiorców, czy też pozyskany kapitał potraktowany został jedynie jako dodatkowy grant badawczy. Doświadczenie pokazuje, jak mocno podejście do rozwoju biznesu i skala funkcjonowania firmy na rynku, uzależnione są od postawy wynalazcy, który jest za to odpowiedzialny. Przygotowując naukowców do wejścia w świat biznesu, przywiązuję dużą wagę do kompetencji. Poza wiedzą naukową i umiejętnościami związanymi z prowadzeniem firmy, bardzo ważna jest odpowiednia postawa.

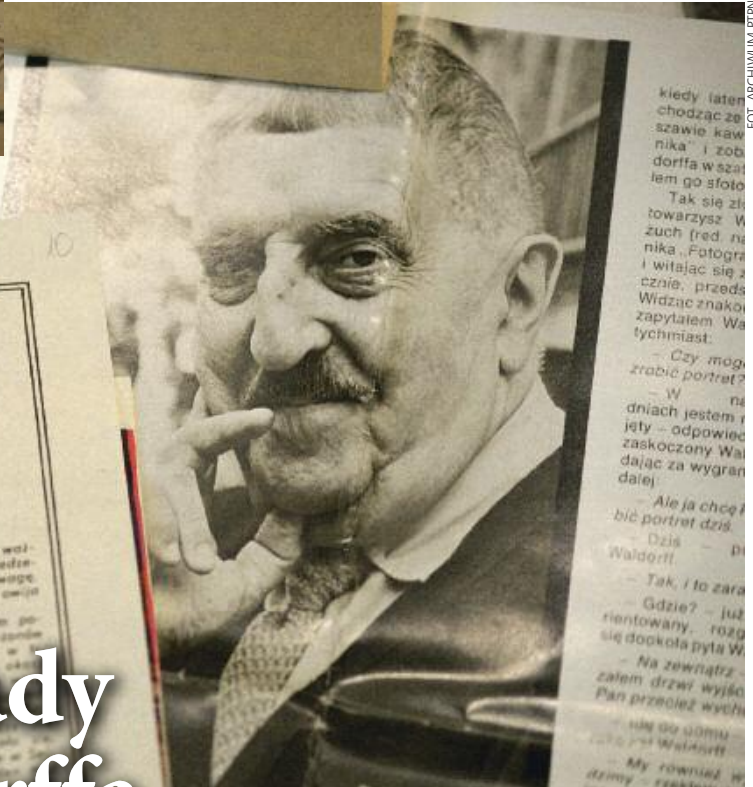
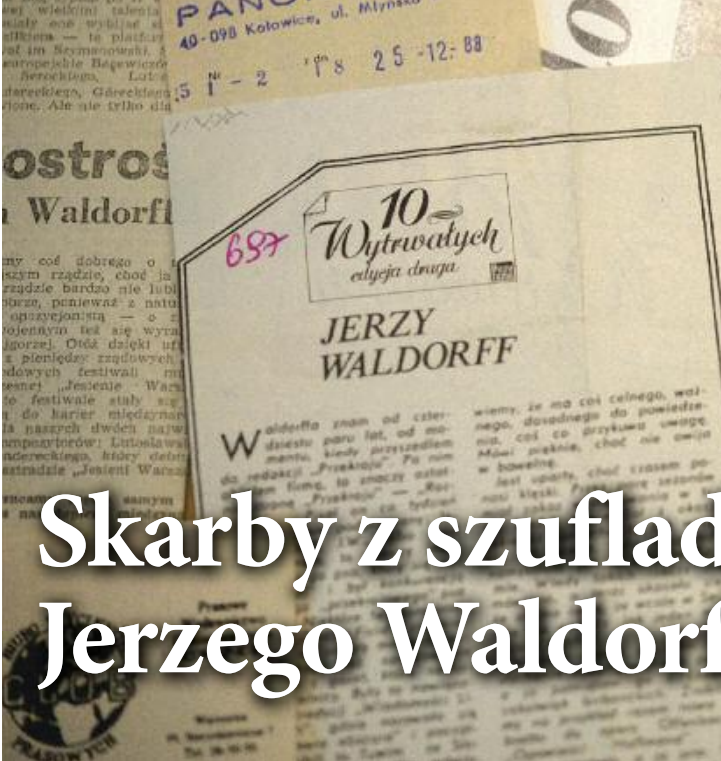
Biznes to coś więcej niż próba testowania rozwiązania w celu weryfikacji postawionej wcześniej hipotezy badawczej. We wczesnej fazie rozwoju liczy się maksymalna koncentracja na dostosowaniu produktu do oczekiwań przyszłych odbiorców. Wymaga to od pomysłodawcy – naukowca i całego zespołu wielu równoległe podejmowanych działań. Mam tu na myśli prace nad rozwojem produktu, promowanie rozwiązania w różnych miejscach, aktywny kontakt z przyszłymi klientami, po to, by przygotować się do pierwszej sprzedaży, a następnie osiągnąć stabilizację finansową. I najważniejsze – nie po to, aby na tym poprzestać, ale by móc przejść do kolejnych, jeszcze bardziej angażujących wyzwań, związanych z dalszą ekspansją firmy. To wszystko wymaga od naukowca określonych kompetencji, prowadzących się, mówiąc najogólniej do umiejętności prowadzenia biznesu. Pod tym kryje się skłonność do podejmowania trudnych, stresujących i ryzykownych decyzji, współpracy z zespołem,

pracy do późnych godzin wieczornych, rozwiązywania sytuacji konfliktowych, „gaszenia pożarów”, nie zawsze łatwej współpracy z kontrahentami itd. Na pewno tego typu praca daleka jest od etatowej stabilności. Jeśli do zdobytej wiedzy i posiadanego dorobku naukowego dodamy umiejętność myślenia przez pryzmat celów biznesowych i generalnie dysponowanie kompetencjami przedsiębiorcy, to pojawia nam się niezwykle pożądany obraz naukowca przyszłości – innowatora, odpowiadającego za wzrost znaczenia sektora B+R.

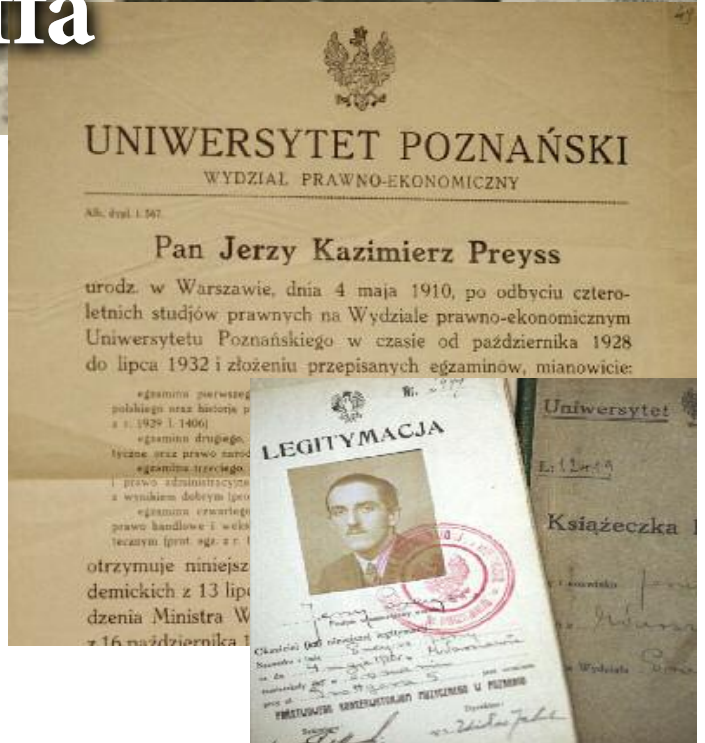
Przedstawiciele świata nauki, którzy odkryli w sobie żyłkę przedsiębiorcy, radzą sobie w procesie komercjalizacji znacznie lepiej od tych, którzy pozostają mentalnie etatowym pracownikiem uczelni. Myślenie biznesowe pozwala również lepiej kształtować zaangażowanie zespołu, który wie, czemu służą postawione przed nim cele. Odpowiednio dobrany zespół, w którego skład wchodzi naukowiec – przedsiębiorca, umożliwi powstanie naprawdę silnej rynkowo firmy technologicznej. Czy to oznacza, że poza szeregiem ułatwień proceduralnych i finansowych dla naukowców, należy także odpowiednio zadbać o kształtowanie ich kompetencji biznesowych? Zdecydowanie tak! Naukowiec-przedsiębiorca, to postać, która przy aktualnie sporej podaży środków dostępnych na rynku kapitałowym może być rozchwytywanym menedżerem dla funduszy wysokiego ryzyka, specjalizujących się w komercjalizacji przedsięwzięć technologicznych. Być może mało popularna jeszcze w Polsce funkcja tzw. Chief Scientific Officer'a (CSO) będzie mogła w niedalekiej przyszłości na stałe zaistnieć również w rodzimych firmach wdrażających innowacyjne rozwiązania, zapewniając tym samym wzrost wskaźników związanych z poziomem wydatków przeznaczanych na B+R w Polsce. ■

O autorze:

Piotr Nędzewicz jest absolwentem Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, podyplomowych studiów menedżerskich oraz studiów podyplomowych menedżer innowacji. Doświadczenie zdobywał w międzynarodowej firmie konsultingowej Grant Thornton. W Poznańskim Parku Naukowo-Technologicznym Fundacji UAM, jako audytor Krajowej Sieci Innowacji oraz konsultant ds. transferu technologii odpowiedzialny był za rozwój usług proinnowacyjnych. Aktualnie odpowiada za nadzór właścicielski i rozwój funduszu kapitałowego PPNT. Pełni funkcję członka zarządu oraz członka rad nadzorczych w spółkach, w których udziały posiada Fundacja UAM.



Skarby z szuflady Jerzego Waldorffa



Na własnie udostępnioną przez Bibliotekę PTPN spuściznę po zmarłym w 1999 roku Jerzym Waldorffie składają się: korespondencja (ok. 380 listów i telegramów), notatki i fotografie, oryginalne dokumenty osobiste (od 1919 r.) i rodzinne (od pierwszej połowy XIX w.), a także wycinki prasowe artykułów własnych, recenzji i wywiadów, jakie z nim przeprowadzano.

Jerzy Waldorff (a właściwie Jerzy Waldorff-Preyss) jest absolwentem Uniwersytetu Poznańskiego, a także znanym autorem wielu książek i artykułów. W ciągu swojego długiego życia (4 V 1910 – 29 XII 1999) był aktywnym uczestnikiem i komentatorem polskiego życia kulturalnego, przede wszystkim muzycznego. Szczęśliwie jego liczne kontakty z ludźmi kultury i sztuki znalazły odzwierciedlenie w archiwaliach. Materiały te pisarz zbierał pieczołowicie latami, korzystając przy tym z usług biur prasowych: Informacji Prasowej

Polskiej, Biura Wycinków Prasowych „Glob” oraz Agencji Prasowo-Informacyjnej „Glob”. Spuścizna po Jerzym Waldorffie, a także po jego siostrze Marii Grabowskiej, została przed kilku laty ofiarowana przez rodzinę twórcy Bibliotece Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W 2016 roku Biblioteka PTPN otrzymała dotację od Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych na „Opracowanie i inwentaryzację spuścizny Jerzego Waldorffa”. Projekt, zaakceptowany i dofinansowany ze środków konkursowych na realizację zada-

nia publicznego „Wspieranie działań archiwalnych 2016”, znakomicie wpisał się w działalność Towarzystwa, które od ponad półtora wieku prowadzi bibliotekę naukową gromadzącą unikatowe zbiory specjalne. Ofiarowane archiwalia zostały uporządkowane, zabezpieczone, opracowane, zinwentaryzowane i udostępnione czytelnikom. Dokładniejsze informacje o zawartości spuścizny można znaleźć na stronie internetowej Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. ■

Pamiętkowe dęby w Lesie Drzew Okolicznościowych



FOT. MATEUSZ LAWNICZAK

Na zakończenie roku swojego jubileuszu i dla upamiętnienia ważnych wydarzeń pracownicy Instytutu Lingwistyki Stosowanej Wydziału Neofilologii UAM uroczystie posadzili dwa dęby.

Rok akademicki 2015/2016 był rokiem jubileuszowym w Instytucie Lingwistyki Stosowanej Wydziału Neofilologii. 50 lat temu powstał Zakład Językoznawstwa Stosowanego – będący antenatem dzisiejszego Instytutu, a także ukazał się pierwszy numer wydawanego przez Instytut czasopisma naukowego o międzynarodowym zasięgu *Glottodidactica – An International Journal of Applied Linguistics*. Aby odpowiednio uczcić te wyjątkowe rocznice prof. Izabela Prokop, dyrektor Instytutu, wyszła z inicjatywą upamiętnienia wydarzeń w niecodzienny i jednocześnie zostawiający ślad przyszłym pokoleniom sposób, a mianowicie sadząc dęby.

18 listopada pracownicy Instytutu zebrali się na Rynku w Kórniku, gdzie spotkali się z przedstawicielami Nadleśnictwa Babki, a stamtąd skierowali się do Leśnictwa Łęčno w Gminie Zaniemiśl. Na jego terenie położony jest Las Nowożeńców i Drzew Okolicznościowych, w którym dla upamiętnienia ważnych wydarzeń zarówno z życia prywatnego, jak i instytucjonalnego można posadzić dęby oraz oznaczyć je tabliczką z wygrawerowanym indywidualnym napisem. Dzięki życz-

liwości gospodarza Nadleśnictwa Babki dr. inż. Mieczysława Kasprzyka również Instytut Lingwistyki Stosowanej miał możliwość upamiętnienia swojego jubileuszu w taki sposób.

Na miejscu zebrani dowiedzieli się o niezwykłej historii tego miejsca, jego możliwościach turystyczno-edukacyjnych oraz o idei powstania lasu. Następnie w towarzystwie pracowników nadleśnictwa wraz z leśniczym Zbigniewem Łyszczarzem uczestnicy udali się do celu wyprawy. Główna ceremonia została otwarta sygnałem apelu na łowy, odegranego na rogu myśliwskim Prof. Izabela Prokop oraz prof. Barbara Skowronek, naczelna czasopisma *Glottodidactica*, uroczystie posadziły ofiarowane przez leśniczych dwa dęby szypułkowe, a następnie odebrały z rąk nadleśniczego certyfikaty, zawierające podstawowe informacje o posadzonych drzewach wraz z ich współrzędnymi geograficznymi. Dąb nr 136 upamiętnia 50-lecie czasopisma, a dąb o numerze 137 – 50-lecie istnienia lingwistyki stosowanej w Poznaniu. Oba drzewa zostały dodatkowo przewiązane wstążkami w kolorze fioletowym, będącym symbolem Wydziału Neofilologii UAM. W okolicznościowym przemówieniu prof.

Prokop wyraziła głęboką nadzieję, że las ten będzie miejscem wypraw botanicznych dzieci i wnuków pracowników Instytutu. Między instytutowymi drzewami pracownicy wspólnymi siłami zakopali także kapsułę czasu, zawierającą historię Instytutu od momentu założenia do chwili obecnej, jubileuszowe egzemplarze czasopisma *Glottodidactica* oraz również związanego z Instytutem *Homo Ludens*, obchodzącego w tym roku swoją 10-tą rocznicę. Ponadto w kapsule znalazł się spis wszystkich pracowników Instytutu, pendrive z ich zdjęciami, program konferencji jubileuszowej, papier firmowy oraz smycz na klucze z logo UAM, a także serwetka stołowa z napisem „kawa” w kilku obcych językach. Z pewnością niezwykle ciekawym wydarzeniem będzie odkopanie kapsuły za 50 lat. Na znak zamknięcia ceremonii odegrano na rogu myśliwskim sygnał odboju. Po zakończeniu sadzenia uczestnicy wydarzenia udali się na uroczysty obiad do restauracji Gajówka w Zbrudzewie. Tam, przy pięknie udekorowanym stole, podsumowano i oficjalnie zamknięto obchody roku jubileuszowego.

Anna Berezowska, Helena Kryg



**Dominika
Narożna**



**Agnieszka
Książkiewicz**



**Przemysław
Stanuła**



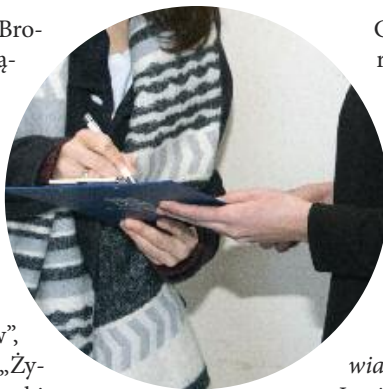
**Aleksandra
Śliwińska**

FOT. DOMINIK KŁOS

PRACOWNICY BIURA PRASOWEGO UDZIELAJĄ ODPOWIEDZI JEDYNIĘ NA PYTANIA DZIENNIKARZY

Kwiatki z ogródka rzecznika

Minęło 6 lat od decyzji rektora UAM prof. Bronisława Marciniaka, który podpisał zarządzenie o utworzeniu Biura Prasowego UAM. Początkowo z rzecznikiem prasowym pracowała jedna, obecnie trzy osoby. Odkąd 1 stycznia 2011 roku jednostka zaczęła swoje funkcjonowanie, jej pracownicy podjęli tysiące rozmów w celu pośredniczenia w kontaktach między uczelnią a dziennikarzami. Zdarzało się, że dialogi przyjmowały niespodziewany obrót. Trafiły wówczas do specjalnego zbioru „kwiatków”, z których przygotowaliśmy bukiet dla czytelników „Życia Uniwersyteckiego”. Prezentujemy część pierwszą zbioru.



Poszukiwania ekspertów

Wbrew pozorom Biuro Prasowe nie dysponuje listą kontaktów do wszystkich pracowników uczelni. Na prośbę dziennikarzy podejmujemy zatem działania w celu znalezienia osób, z którymi mogliby porozmawiać, oraz kontaktu telefonicznego do nich.

Zwykle dziennikarz nie szuka w Biurze Prasowym konkretnej osoby, lecz ekspertów z danej dziedziny. Pewnego razu otrzymaliśmy z telewizji prośbę o kontakt z kilkoma pracownikami jednego z wydziałów. Osoba z BP zatelefonowała więc do dziekanatu z prośbą o sugestie dotyczące ekspertów w dziedzinie, o którą chodziło. Pani pracująca w dziekanacie wymieniła dwa nazwiska.

Czy mogę prosić o podanie numerów telefonów komórkowych do tych osób? – zapytaliśmy.

Nie mamy upoważnienia do udostępniania takich danych – odpowiedziała pracownica dziekanatu.

Pracownik BP zaczął zatem wyjaśniać procedury działania Biura: numer nie zostanie nigdzie udostępniony bez zgody właściciela, najpierw zatelefonujemy do wspomnianych naukowców. Wyjaśnianie trwało dość długo i zostało zakończone stwierdzeniem pani z dziekanatu:

Ale my i tak nie mamy numerów telefonów do tych panów.

Zdarza się, że nawet zasięgnięcie informacji u źródła nie przynosi rezultatów. Tak, jak wówczas, gdy dzwoniśmy do dziekanatu, aby dowiedzieć się, czy pewien profesor jest aktualnie prodziekanem tegoż wydziału. Pani, z którą rozmawialiśmy, odpowiedziała:

Ja jestem tu nowa i nie wiem... Ale zapytam...

Po czym usłyszeliśmy jej wołanie w głąb pokoju:

Czy profesor X jest u nas prodziekanem?



Gdy dziennikarze chcieli rozmawiać o jednym z kierunków zamawianych, pracownica Biura Prasowego wykonała telefon do pani doktor, której numer stacjonarny widniał na stronie wydziału. Telefon odebrał pewien pan, również z tytułem naukowym doktora. Pracownica BP przedstawiła zatem sprawę. W odpowiedzi usłyszała:

A dlaczego pani dzwoni na ten numer?

Bo to jest numer pani doktor X? – upewniliśmy się.

No tak, ale dlaczego pani do niej dzwoni?

Ponieważ pani doktor zajmuje się kierunkiem zamawianym.

Ja nie jestem tego pewien – zwątpił rozmówca.

Taka informacja widnieje na stronie wydziału oraz otrzymaliśmy ją w dziekanacie – wyjaśniamy.

Aha – przyznał po prostu ów człowiek.

Dziekan jednego z wydziałów zaproponował kiedyś kontakt z ekspertką. Ta jednak nie zgodziła się na wypowiedź. Pracownicy BP oddzwonili zatem do dziekana z prośbą o wskazanie kogoś innego. Dziekan zdziwił się, że ekspertka nie wyraziła zgody. A ponieważ akurat siedziała z dziekanem w pokoju, usłyszeliśmy jak mówi do niej:

Zmobilizuj się, Asiu...

Wiara przenosi góry. Tak było zapewne i w przypadku, gdy pani z dziekanatu dyktowała nam kontakt do pracownika wydziału. A następnie powiedziała:

Ja tu ten numer mam skreślony... Ale dodzwoni się pani!

Zdajemy sobie sprawę, że problem z pozyskaniem kontaktu do ekspertów nie musi wynikać ze złej woli. Pewnego razu pracownik administracyjny wydziału podał pracownikowi BP numer telefonu do naukowca zastrzegając:

*Ale proszę nie przekazywać dalej tego numeru. Żeby po-
tem nie dostał opieprzu.*

Bywa i tak, że sprawa od początku jest bezna-
dziejna. Jak wówczas, gdy telefon od pracownika
Biura Prasowego odebrano ze słowami: *Nie mogę
pani pomóc.*

Kwiatki zrywała: Agnieszka Książkiewicz



Członkowie projektu z założycielką i dyrektorem artystycznym teatru „Szutnik” – Grażyną Jatzczak

Pocztówka z Poznania

Na niej wizerunek Henryka Wieniawskiego. Tak wyglądała pierwsza strona gazety polonijnej wydanej w Petersburgu przez lokalną tamtejszą gazetę wspólnie ze studentami rosyjskimi i polskimi, studiującymi polonistykę na UAM. A dlaczego akurat Henryk Wieniawski?

Może właśnie dlatego, że Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego jest idealnym łącznikiem dla tych dwóch miast, stąd na okładce jego malarska interpretacja jednej ze studentek ASP w Warszawie. Podobizna Wieniawskiego z Poznaniem w tle, świadczy o tym, że postać muzyka jest rozpoznawalna i ważna dla studentów całej Polski. Czy ten najstarszy na świecie konkurs skrzypcowy budzi więcej skojarzeń Polski ze Wschodem? Maxim Vengerov, przewodniczący jury tegorocznego konkursu jest z pochodzenia Rosjaninem. Wiele można mówić na temat zwyczajów studenckich, gwary, ciekawych miejsc, opinii poznaniaków i ich stosunku do Petersburga, nie jest to jednakże materiał na jeden numer – a co najmniej na trzy. Wybraliśmy więc to, co budzi w nas największą sympatię do Poznania, chociaż nie wszyscy koledzy redakcyjni właśnie stąd pochodzą, tym lepiej można zauważyć, co ciekawego kilka lat temu przywiodło nas na studia w tym mieście.

Projekt okazał się sukcesem; wiele radości sprawiła nam praca w gazecie – tym bardziej, że większość z nas i tak robi to w ramach praktyk w różnych redakcjach. Dostaliśmy wolną rękę w wyborze tematów i doborze gości, z którymi chcieliśmy współpracować, stąd pojawiły się tu rozmowy z prof. Haliną Zgólkową, dr Katarzyną Zagórką, recenzje Jakuba Sajkowskiego, odnoszące się

do książek historyków Rosji – prof. Artura Kijasa, dra Bartłomieja Garczyka. „Pocztówka z Poznania” to spojrzenie na miasto nad Wartą i jego związek z miastem nad Newą, widziane ze specyficznej perspektywy studenckiej – bez niepotrzebnego patosu, ale z należyty szacunkiem.

Dzięki pomocy finansowej uniwersytetu, Instytutu Filologii Polskiej, Instytutu Filologii Rosyjskiej, Gazety Petersburskiej oraz Stowarzyszenia Polska-Wschód pojechaliśmy z projektem studenckim do Petersburga. Delegacja redakcyjna wydania specjalnego składała się z trzech studentek filologii polskiej ze specjalności dziennikarskiej, rusycystów, którzy na czas wyjazdu włączyli nas w swoją grupę teatralną „Szutnik” i obsadzili w rolach, oraz pracowników uniwersytetu. Tak oto ci, którzy nigdy nie wybraliby się z własnej woli do Rosji – ponieważ Zachód jest bardziej w modzie – zauroczyli się tym kawałkiem świata na dobre. *Z Poznania do Petersburga z piosenką i teatrem w plecaku* – bo tak brzmiał tytuł projektu, miał za cel zaprezentować Rosjanom trochę polskiej kultury oraz poznać tamtejszą, a najlepszą formą i najbardziej zrozumiałą jest przecież muzyka i teatr, bo niezależnie od narodowości, rozumie się je bez słów. My rozumieliśmy nawet słowa, ponieważ przedstawienia „Szutnika” były, zgodnie z zamysłem teatru, po rosyjsku, ale doskonałym polskim akcentem były też polskie piosenki. Poza wystawia-

Mówią uczestnicy

Krzysztof Mierzyński



Niezwykłej petersburskiej przygody nie da się opisać w dwóch słowach. Trzeba by wspomnieć i o wyjątkowym mieście, i o cudownych ludziach, nie zapominając jednocześnie o projekcie teatralno-muzycznym, który mógł się nie udać – a okazał się sukcesem. I jakże mógłbym zapomnieć o uroczej petersburskiej babci, która w drugiej minucie rozmowy już swatała mnie ze swoją wnuczką! Do Petersburga nie można nie wracać – codziennie wspomnieniami i jak najczęściej we własnej osobie. Choćby podróż miała trwać nie 36, a 136 godzin!

Martyna Dzikowska



Wyjazd do Petersburga był fantastycznym doświadczeniem i przygodą. Dla wielu z nas była to pierwsza wizyta w tym mieście.

Petersburg wywarł na mnie ogromne wrażenie, mam nadzieję, że jeszcze tam wrócę. Cieszę się, że mogliśmy odkrywać miasto wspólnie. Występy i długa podróż zbliżyły nas do siebie.

Nikita Dalmata



To nie była moja pierwsza podróż do Petersburga, ale została w mojej pamięci jako jedna z najlepszych.

Zawdzięczam to naszej ekipie teatralnej, z którą świetnie się bawiliśmy, występując na scenie. Klimat i nastrój Petersburga również zrobił swoje. Największe wrażenie zrobiło na mnie wyjście do Teatru Lensovieta i spotkanie z polską aktorką, która odnosi sukcesy w Rosji. Jestem wdzięczny, że nasza współpraca dała mi takie możliwości i mam nadzieję, że w przyszłości będziemy ją kontynuować.

niem spektakli, spotkaniami z gośćmi i udziałem w panelach mieliśmy trochę czasu na zwiedzanie. Łaknęliśmy tego miasta jak najbardziej i każdą wolną chwilę przeznaczaliśmy na bieganie od Ermitażu do cerkwi, od cerkwi do Państwowego Muzeum Rosyjskiego i wielu innych. I o ile za sprawą polityków powiększa się dystans wobec wschodnich sąsiadów, takie inicjatywy jak ta, zaproponowana przez nas, pozwalają jednak na integrację studentów poza polityką. Oby takich było więcej! Może doczekamy się upragnionej kontynuacji projektu *Z Poznania do Petersburga z piosenką i teatrem w plecaku*.

Roksana Czeszejko-Sochacka

Zdjęcia, które mówią

Wystawa studentów i absolwentów Pracowni Cyfrowej Edycji Obrazu WP-A UAM odbyła się w warszawskich Łazienkach.



Koncepcja stworzenia fotograficznej galerii portretów mieszkańców Wielkopolski zrodziła się w trakcie pracy nad ćwiczeniem będącym fotograficzną, artystyczną interpretacją emocji. Studenci w trakcie zajęć omawiając swoje prace – często były to portrety – budowali opowieść, która wydawała im się ważna, ponieważ prezentowała autentyczne sytuacje. Odwołując się do doświadczeń modeli, pokazywali jacy są i jak żyją, prezentowali własne słabości, siłę i entuzjazm. Każda fotografia to historia życia. Zdjęcia można wieloznacznie interpretować, inspirując wyobraźnię, a uzupełnione tekstem nabierają nowych znaczeń – stąd życiorysy. Dodatkowo poproszono każdego modela o sformułowanie osobistego motta, które będzie przekazem dla następnego pokole-

nia. Powinno być ono efektem przemyśleń oraz własnych doświadczeń.

Znając projekt Fundacji Porozumienie bez Barrier Jolanty Kwaśniewskiej „Oswajanie starości”, pomyślałam o rozszerzeniu go i stworzeniu zbioru fotografii odchodzącego pokolenia ludzi, których życiorysy są splotem działań zamierzonych i jednocześnie skutkiem okoliczności, na które bohaterowie nie mieli żadnego wpływu. Ich spełnionych i niespełnionych marzeń. Spojrzenia wstecz opartego na doświadczeniu. Postanowiłam stworzyć Katalog.

Finał tego projektu, czyli wernisaż wystawy miał miejsce w listopadzie tego roku. Ta plenerowa wystawa odbyła się w charakterystycznym dla Parku Łazienkowskiego miejscu, czyli parkanie od ulicy Agrykoli. W wernisażu uczestniczyli: wiceprezydent

Warszawy Włodzimierz Paszyński, dyrektor Łazienek Królewskich Tadeusz Zielniewicz, prezeska Fundacji „Porozumienie Bez Barrier” Jolanta Kwaśniewska, dziekan WP-A UAM w Kaliszu prof. Piotr Łuszczkiwicz, prof. Maciej Guźniczak, prof. Małgorzata Garda, prof. Jan Krzysztof Hrycek, studenci wydziału, autorzy prac, zaprzyjaźnione osoby oraz dziennikarze prasy i tv warszawskich.

Na początku roku 2017 wystawa zostanie zaprezentowana mieszkańcom Kielc na zaproszenie Jarosława Machnickiego, dyrektora domu kultury w Kielcach i w Kaliszu jako plenerowa. Jej realizacja była możliwa dzięki pomocy Fundacji „Porozumienie Bez Barrier” oraz wsparciu władz Warszawy, które sfinansowały projekt.

prof. Małgorzata Garda

Miasto w czasie niepokoju

Short Talk to wydarzenie, podczas którego można spotkać prawdziwych pasjonatów filmu, zwalców tematu związanego z szeroko rozumianym kinem. To czas, w którym ściera się obraz i żywa dyskusja – wiedza ekspercka z indywidualnymi emocjami odbiorcy.

Tym razem spotkanie pn. „Short Talk: miasto w czasie niepokoju” odbywające się w ramach Jesieni Filmowej organizowanej przez Fundację Ad Arte, w ramach współpracy z Biurem Prasowym UAM miało miej-

sce 23 listopada na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. Wydarzenie rozpoczęło się projekcją filmu „WAVES 98” w reżyserii Ely Daghera pokazującego niezwykłą wizję życia w powojennym Bejrucie lat 90. Ów film krótkometrażowy stanowił prelude do rozmowy o wpływie konfliktów zbrojnych na funkcjonowanie społeczności nimi dotkniętych, o tym, jak ludzie radzą sobie z wojną i życiem w jej cieniu. Zarówno moderatorem dyskusji, jak i ekspertem od tematów poruszanych podczas

spotkania była dr Dominika Narożna. Pozostałymi arbitrami byli Agnieszka Filipiak oraz Paweł Łokić – doktoranci z WNPiD UAM.

Jesień Filmowa to ponad dwa miesiące rozproszonych wydarzeń filmowych i audio-wizualnych na terenie całego Poznania. Widzowie mogą obejrzeć nowe, w tym także premierowe produkcje balansujące na granicy tradycyjnych i eksperymentalnych form filmowych, spotkać się z oraz wziąć udział w warsztatach i dyskusjach. ■

Kaliska artystka w USA

Awangardowe projekty unikatowych ubiorów i autorskich struktur oraz grafik Moniki Kostrzewy zostały zaprezentowane i bardzo dobrze przyjęte w Ameryce. Profesor kaliskiego Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego gościła w USA na zaproszenie Uniwersytetu Massachusetts w Lowell.

Na co dzień w na kaliskim Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym UAM prof. Monika Kostrzewa prowadzi Pracownię Sztuk Projektowych. Choć praca wykładowcy jest z pewnością czasochłonna, to jednak rytmiczne prezentowanie autorskich dokonań sprzyja podtrzymaniu potencjału badawczego nie tylko naukowców, ale również artystów. Prof. Kostrzewa na zaproszenie jednej z partnerskich uczelni w USA zaprezentowała kilkanaście nowych projektów graficznych i mody. Wystawa Sea-Grey została zorganizowana w XIX-wiecznym pałacyku, należącym do uczelni.

Monika Kostrzewa jest rozpoznawalnym twórcą na płaszczyźnie sztuki współczesnej dzięki swym artystyczno-naukowym eksperymentom z formą, barwą i strukturą. Potwierdzają to recenzje jej prac. *Pani Monika Kostrzewa przelamuje schematy myślenia. Odkrywa nowe jakości, wydobywa malarskie i strukturalne walory tworzywa z którym pracuje* – pisze prof. Dorota Sak z Łódzkiej ASP w towarzyszącej premierowej wystawie publikacji. Artystka prowadzi badania na temat roli współczesnego ubioru silnie związanego z zagadnieniem mody i sztuki oraz ich wzajemnych relacji obecnych w procesie zmian kulturowo-estetycznych. Współpracuje



FOT. ARCHIWUM PROF. MONIKI KOSTRZEWEY

z projektantami, naukowcami i instytucjami podejmującymi rozważania nad ubiorem jako kodem znaczeń we współczesnej kulturze.

Wystawa wzbudziła u Amerykanów duże zainteresowanie. W świecie dzinsów i T-shirtów sztuka projektowania w oparciu o ekspe-

rymentalną grafikę i ręcznie tworzone struktury jest postrzegana jako aktywność wyjątkowo cenna i unikatowa. Ponadto adresowanie mody – w ramach jednej kolekcji – do kilku pokoleń jednocześnie także odebrane zostało jako niecodzienne. Śladem potwierdzającym zainteresowanie dla wystawy Moniki Kostrzewy był obszerny artykuł, który ukazał się w jednej z polonijnych gazet „Polish Weekly News” w Nowym Jorku. *Przedstawiona kolekcja zaskoczyła oglądających nie tylko pięknem materii, skór i kolorów, ale prostotą, możliwością dobierania detali, w zależności od pory dnia i sytuacji* – napisał prof. Michael T. Speidel – *Każda z zaprezentowanych sukien jest praktyczna, wygodna i, co najważniejsze, niedroga jak na warunki amerykańskie. Większość sukien jest uszyta z wysokiej jakości skór oraz z dodatków, takich jak drobna siatka, pergamin i – wypracowana autorską metodą – papier.* Jak zauważyła prof. Dorota Sak, to oryginalne połączenie dwóch struktur przyciąga wzrok i podziw widzów. Skóra dodaje pewności siebie, a papier podkreśla kruchość i delikatność.

Pobyt kaliskiej wykładowczynie w amerykańskim uniwersytecie był rozpisany na kilka zdarzeń artystycznych i akademickich. Zaprezentowała autorski art design – metody pracy oparte na działaniach twórczych takich jak eksperymentalna grafika, będąca często preludem i inspiracją do działań w dyscyplinie sztuk projektowych. Zajęcia cieszyły się zainteresowaniem studentów. Współpraca WPA UAM z wieloletnim partnerem UAM-amerykańską uczelnią – została zainicjowana w 2014 roku. Podczas oficjalnych spotkań padło wiele propozycji dalszej współpracy, są też plany na przyszłość, między innymi dotyczące wspólnych warsztatów letnich, które odbywałyby się na przemian w Polsce i USA. Jak podkreśla prof. Kostrzewa, bezpośredni rodzaj konfrontacji naukowej i artystycznej na płaszczyźnie międzynarodowej pomaga nam odnaleźć swoje miejsce w sztuce, kulturze, którą współtworzymy. *Uważam, że współpraca z prestiżowymi ośrodkami na świecie, jest bardzo ważna dla naszego wydziału. Nie tylko daje wiedzę o kierunkach rozwoju edukacji, ale również sprzyja aktywizowaniu środowiska.* ■

FLESZ

FOT. LUKASZ WOŹNY



Spotkanie Stowarzyszenia Absolwentów UAM z Krystyną Łybacką – „Co po Brexicie”

Do czterech razy sztuka



Po raz czwarty z rzędu futsalistki AZS UAM Poznań okazały się bezkonkurencyjne w Wielkopolsce. W mistrzostwach wygrały wszystkie spotkania, tracąc zaledwie dwie bramki, a rywalek strzelając aż 33.

Poziom był wyższy niż rok temu i pojawiło się kilka niespodzianek. W tegorocznym turnieju nie było żadnej drużyny, która zakończyłaby mistrzostwa z zerowym dorobkiem punktowym oraz strzeleckim. Wiele spotkań było wyrównanych, jak i zaciętych – podkreśla Radosław Jurga, rzecznik prasowy klubu.

Mimo to na nasze dziewczyny nie było równych. W pierwszym meczu pokonały 4:0 Uniwersytet Medyczny. W dwóch kolejnych spotkaniach rywarki musiały aż dwunastokrotnie sięgać do siatki – Uniwersytet Ekonomiczny przegrał 12:2 a Uniwersytet Medyczny 12:0. Politechnika Poznańska przegrała „tylko” 2:0 a AWF 3:0.

Również w nagrodach indywidualnych królowały zawodniczki naszej drużyny. Najlepszą zawodniczką turnieju została Marta Kosiorek. Jagoda Zielińska, która strzeliła dziesięć bramek, została królową strzelców, a najlepszą bramkarką wybrano Emilię Krajewską. ■

Szermiercza dominacja UAM

W 2009 roku, w UAM z inicjatywy prof. Zygumnta Vetulaniego (Wydział Matematyki i Informatyki UAM) powstała sekcja szermiercza. W sekcji, od samego początku prym wiodły zawodniczki – studentki UAM, godnie reprezentując uczelnię na arenie krajowej i międzynarodowej. Pierwsze sukcesy sekcja odnotowała już w 2011 roku, kiedy to w Mistrzostwach Polski do lat 23 drużyna szablowa kobiet zdobyła brązowy medal.

Od roku 2015 pojawiły się sukcesy międzynarodowe w zawodach mistrzowskich. W ramach reprezentacji kraju nasze zawodniczki zdobywały medale drużynowe w Mistrzostwach Europy i Świata: MŚ junierek w Taszkencie (Uzbekistan, brąz, 2015), ME do lat 23 we włoskiej Vincenzie (srebro, 2015), MŚ junierek (Bourges, Francja, złoto, 2016), ME do lat 23 (Płowdiw, Bułgaria, brąz, 2016), ME junierek (Nowy Sad, Serbia, 2016). W 2016 medale indywidualne zdobyły Martyna Długosz (MŚ junierek, brąz) i Marika Chrzanowska (ME do lat 23, srebro). Za sukces należy uznać także udział w IV miejscu naszej drużyny w 28. Letniej Uniwersjadzie w Gwangju (Korea Południowa, 2015).

Dla Hanny Łyczbińskiej bardzo udany był występ na igrzyskach olimpijskich w Rio, gdzie zajęła doskonałe, 15. miejsce. Rok 2016 okazał się rokiem dominacji naszych zawodniczek na arenie krajowej. Reprezentacja KU AZS UAM w składzie Hanna Łyczbińska, Martyna Długosz, Marika Chrzanowska i Maria Vetulani zdobyła złoty medal Mistrzostw Polski Seniorów. Sukces ten uzupełniają 3 medale indywidualne Mistrzostw Polski do lat 23 i drugie miejsce drużynowo. Indywidualnymi mistrzyniami Polski zostały odpowiednio Hanna Łyczbińska i Martyna Długosz.

26 listopada 2016 roku, w II edycji Pucharu Polski Seniorów nasze zawodniczki również nie miały sobie równych i całkowicie zdominowały rywarki. W tym miejscu warto nadmienić, że zawody były zaliczane do Pucharu Europy w kategorii U23.

Pozycję naszych zawodniczek potwierdza też klasyfikacja Europejskiej Konfederacji Szermierczej w kategorii floretu kobiet do lat 23, gdzie w pierwszej ósemce zawodniczek (na 342 sklasyfikowanych) znalazły się dwie studentki Wydziału Prawa UAM – Marika Chrzanowska oraz Maria Vetulani. Swoje sukcesy zawdzięcza sekcja doskonałej atmosferze i warunkom treningowym oraz pracy fechtistrzów, w pierwszym rzędzie Pawła Kantorskiego i Mateusza Witkowskiego.



1 miejsce w turnieju drużynowym Mistrzostw Polski we Florecie Kobiet – 2016: puchar trzyma trener Mateusz Witkowski, zawodniczki od lewej: Maria Vetulani, Marika Chrzanowska, Martyna Długosz, Hanna Łyczbińska

Poprzez liczne sukcesy sportowe – indywidualne i drużynowe – oraz prężną działalność organizacyjną sekcja szermiercza UAM skutecznie promuje wizerunek uniwersytetu w mediach lokalnych i ogólnopolskich, a także poza krajem. Od 2012 roku corocznie organizuje prestiżowe zawody z cyklu Pucharu Europy Kadetek we florecie, zaliczane do rankingu Europejskiej Konfederacji Szermierczej. W zawodach tych, znanych w świecie pod nazwą Adam Mickiewicz University Cup zawodniczki z 12 – 15 krajów każdego roku walczą o Puchar Rektora UAM.

KU AZS UAM jest też współorganizatorem Europejskiego Festiwalu Szermierki (EFS), międzynarodowych zawodów szermierczych dla dzieci (każdorazowo 10 – 14 krajów). EFS stawia sobie za cel propagowanie sportu i kultury fizycznej również poprzez działalność kulturalno-naukową i popularyzatorską. Jedno z haseł tej imprezy adresowane do młodzieży jako przyszytych studentów brzmi „bądź studentem UAM i uprawiaj szermierkę”.

W odpowiedzi na zapotrzebowanie ze strony środowiska metodyków szermierki, w ramach EFS, w roku 2016, sekcja szermiercza była organizatorem pierwszej konferencji naukowo-metodycznej z cyklu pt. „Szermierka w ujęciu naukowym i szkoleniowym”. Ponadto sekcja szermiercza aktywnie promuje szermierkę jako dyscyplinę par excellence akademicką w środowisku UAM m.in. organizując doroczny Piknik Rodzinny UAM, piknik Fundacji UAM oraz biorąc udział w tradycyjnym majowym Dniu Sportu.

Adam Barabas



Z Krainy Rzeźb Lodowych